PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 78 (775) ŚRODA DNIA 28 WRZEŚNIA 1932 ROKU ROK XII

Rekord światowy Doudy 16,20 mtr. w rzucie kulą

O 2/3 pkt. przed Czechami

Nikłe cyfrowo, lecz zasłużone zwycięstwo lekkoatletów polskich w Pradze

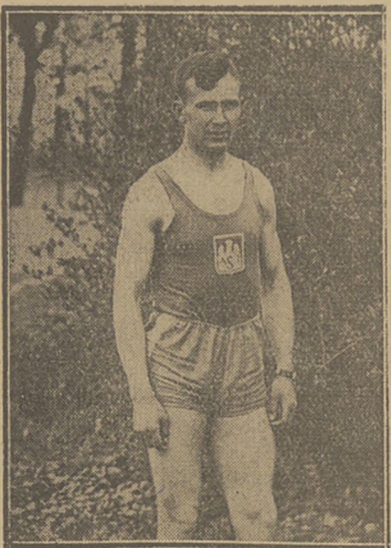
Ł.K.S. - Pogoń 3:0, Legja - 22 p.p. 1:1, AZS - Poznań mistrzem koszykówki

Satoh bije Vinesa. Plaa zwycięża Tildena

Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny z Czechosłowacją, pierwszy z trzech meetingów, które w ciągu jednego tygodnia nasza reprezentacja odrobi w Pradze, Wiedniu o Budapeszcie — nie wypadł tak, jak tego oczekiwaliśmy.

Nasze zwycięstwo 76⅓ : 75⅔ pkt. jest cyfrowo mikroskopijne i wywołuje wprost dreszcze przerażenia; wszak wystarczyło minimalne potknięcie się któregokolwiek z naszych reprezentantów, aby puhar min. Benesza pozostał w Pradze.

Tak wyglądają cyfry oficjalne. Natomiast analizując przebieg dwudniowych zawodów w Pradze widzimy, że zwycięstwo orła białego nad lwem czechosłowackim nie powinno było być zachwiane ani przez jedną sekundę.



KUŹMICKI
zwyciężył w Pradze na 800 i 1500 mtr., zdobywając dla barw Polski 10 pkt.

Niestety, sprawozdanie naszego specjalnego wysłanika red. St. Rotherta wskazuje na fakt, o którym wspominaliśmy jeszcze przed wyjazdem naszych lekkoatletów zagranice, że w Pradze możemy przegrać chyba samobójczo, jeśli nie damy z siebie wszystkiego na co nas stać.

Krótki przegląd punktów straconych i zdobytych potwierdza na nieszczęście nasze przypuszczenia, wypowiedziane wtedy zresztą w formie najbardziej problematycznej.

Przedewszystkiem więc sześć punktów straciliśmy właśnie samobójczo w sztafecie 4x100 mtr.

Drugiem „samobójstwem" była absencja Kusocińskiego w biegu na 1500 mtr. Nasz mistrz olimpijski tym razem zaryzykował zbyt wiele, przedkładając swe ambicje rekordowe nad honor barw orła białego.

Nie ulega bowem żadnej wątpliwości, że start Kusocińskiego na półtora kilometra przyniósłby Polsce zamiast pierwszego i czwartego miejsca — pierwsze i drugie, i zamiast stosunku punktów 5:4 — 8:1.

Sześć punktów straconych dobrowolnie w tej konkurencji łącznie z kompromitacia sztafety 4x100 mtr. dałoby nam nad Czechosłowacją przewagę 12⅔ punktów, to jest taka, na jaka mieliśmy wpełni prawo liczyć.

Zresztą wyższość lekkiej atletyki polskiej nad czeska została podkreślona w Pradze przedewszystkiem ilością 9-ciu pierwszych miejsc zdobytych przez Polaków, przy siedmiu tylko zajętych przez Czechów.

Przechodząc do poszczególnych działów lekkiej atletyki, wchodzących do programu meczu w Pradze, stwierdzić należy kompletną klęskę naszych zawodników w szprintach zarówno indywidualnych jak zespołowych. Biegi 100, 200, 400, 4x100 i 4x400 mtr. przyniosły nam punktację wprost kompromitującą 11:42 pkt.

Ten potworny handicap musieli odrabiać w pocie czoła średnio i długodystansowcy, płotkarze, skoczkowie i miotacze.

Poszczególny bilans tych czterech działów wskazuje na kompletną przewagę Polaków w płotkach (14:4 pkt.), 5000 mtr. (8:1), wyraźną na dystansach średnich (13:5), oraz niewielką, ale temniemniej zdecydowaną w skokach (15⅓ :11⅔), oraz w rzutach (15:12).

Najwspanialnym dorobkiem meczu jest fenomenalny rekord światowy Doudy w pchnięciu kulą. Wynik 16.20 mtr. lepszy o 15 cm od rekordu Heljasza, jest rzeczywiście imponujący i zpewnością niedaleki granicy możliwości ludzkich w tej konkurencji.

Heljasz zrewanżował się jednak Doudzie w dysku, zdobywając pierwsze miejsce i ustalając równocześnie nowy rekord Polski — 45.49 mtr.

Pozatem mecz przyniósł w plonie jeszcze rekord czechosłowacki Hoffmana w skoku wdal 7.18 mtr.

Tak więc w ostatecznym rezultacie pierwszy etap swej wyprawy do Europy środkowej lekkoatleci polscy przebyli z honorem.

Co czeka ich w środę w Wiedniu, a w sobotę w Budepeszcie, dzisiaj trudno powiedzieć. W każdym razie, o ile nie zawiodą tylko siły naszych czołowych zawodników, przypuszczać należy, że ani stolica Austrji ani tembardziej Węgier nie będzie już widownią wypadków tak nas kompromitujących jak to miało miejsce ostatnio w Pradze.



NIEOCZEKIWANA KLESKA NASZYCH SPRINTEROW NA STADJONIE „LETNA"
Trojanowski II i Czyż kończa 100 mtr za Czechami Hajdukiem i Englem.

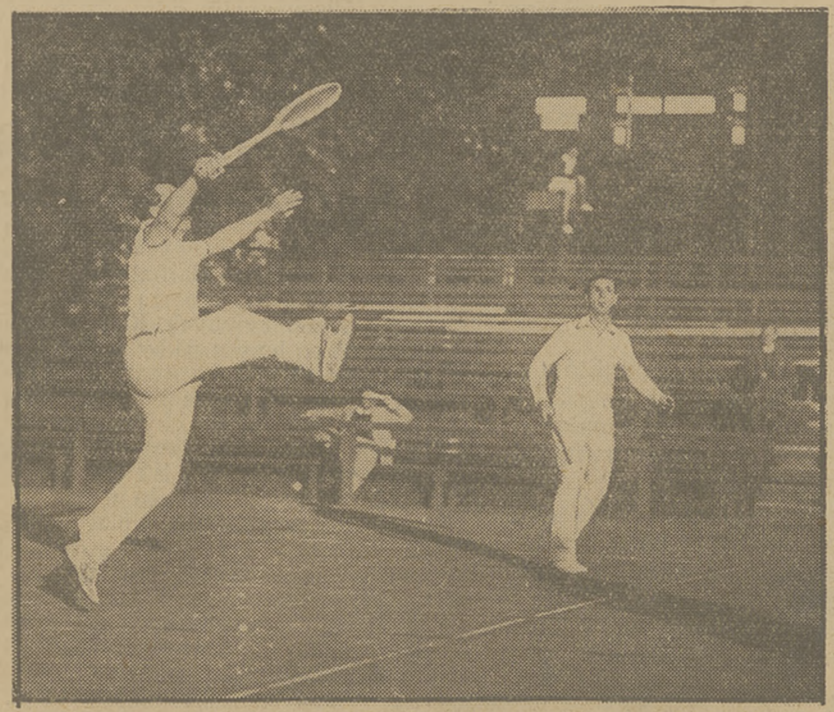
W niedzielę wieczorem kapitan związkowy P.Z.P.N-u p. Kałuża ustalił ostatecznie składy drużyn, które w dniu 2 października walczyć będą równocześnie na dwu frontach: w Bukareszcie z Rumunją, i w Warszawie z Łotwą.

Skład drużyny „bukaresztenskiej" brzmi: Albański (Pogoń); Martyna (Legja), Bulanow (Pol.); Kotlarczyk II (Wisła), Kotlarczyk I (W.), Mysiak (Crac.); Urban (Ruch), Matjas (Pog.). Nawrot (Legia), Pazurek (Garb.), Włodarz (Ruch).

Rezerwowi: Otfinowski, Czyżowski, Malczyk II.

Drużyna „warszawska" składać się będzie natomiast z graczy następujących: Fontowicz (Warta); Lasota (Crac.), Gałecki (ŁKS); Szaller (Leg.), Cebulak (Leg.), Jańczyk (ŁKS); Radojewski, Kossok, Scherfke (Warta), Ciszewski (Crac.), Wypijewski (Legja).

Rezerwowi: Jachimek, Ziemian, Nowakowski Szczepaniak, Latusińsk



BURKE WSPANIALE SMECZUJE,
gdy jego partner Koželuh obserwuje piłkę.

Polskie Radjo transmitowało, jak wiadomo, sobotnie i niedzielne zawody lekkoatletyczne z Pragi. Eksperyment ten, podobnie jak wiele innych z dziedziny sportu, wypadł b. nieudolnie. Specjalny „sprawozdawca" robił zapewne co było w jego mocy, lecz to jeszcze za mało.

Trudno. Do każdej dziedziny życia publicznego musi być inny specjaista. Inaczej transmisje będą tylko parodją, a nie odzwierciadleniem tego co słuchacze chcieliby widzieć.



POJEDYNEK DWUCH OLIMPIJCZYKÓW
Doudy i Heljasza zakończył się zwycięstwem Czecha, który ustanowił rekord światowy w rzucie kulą. Polak zrewanżował sie rekordem polskim i zwycięstwem w rzucie dyskiem.



PRZEBOJ SKORY
zastepcy Smoczka na meczu Garbarni z Warszawianką w stolicy w asyście Hahna i Makowskiego,



PŁAWCZYK SKACZE 1 M. 85 CM., zdobywając w Pradze 5 punktów dla Polski.

Polska - Czechosłowacja $76\frac{1}{3}$: $75\frac{2}{3}$

Serdeczne przyjęcie w Pradze. Rekord publiczności. Zacięta walka o punkty

Praga, 24 września.

Zdaje się że zdobyliśmy Pragę — to miasto piłkarstwa — dla lekkiej atletyki. Nawet wiecznie niezadowolony lider sportu czeskiego kpt. Plichta śmiał się radośnie, gdy widział tłumy ciągnące na stadjon letneński. W praskich dziennikach wypisano jeszcze przed meczem jakieś 10.000 wierszy o Polsce. I po raz pierwszy w stolicy Czech cicho brzmiały okrzyki widzów meczu Viktoria (Pilzno) — Slavia rozgrywanego na sasiedniem boisku przygłuszone rykiem 6.000 tłumu, widzów lekkiej atletyki.

Piłka nożna została pobita na głowe!

Atmosfera entuzjastycznego wprost zainteresowania się meczem była jednocześnie atmosferą prawdziwej serdeczności, którą otaczano drużyne. Czesi dali nam w Pradze lekcie prawdziwej grzeczności. Wszystko, od przyjęcia na dworcu aż do dbałości o zapełnienie nam dnia, stało na najwyższym poziomie. Delegat Cs. A. A. U. wyjechał na spotkanie drużyny na granicę. Zarząd związku był czułym i taktownym opiekunem.

Jedynie drobne zgrzyty wywołało może zachowanie się Czechów na boisku. Gdybyż byli oni tylko twardzi i nieustępliwi to nie przekracza granic fair-play.

Ale, niestety, czychali oni na lada okazję, by móc pozbawić nas punktów. W paru wypadkach, tylko lojalność zawodników czeskich zapobiegła temu. Oto np. Dostal oparł sie namowom założenia protestu po biegu 800 mtr.

Patrząc na rozszalała trybunę można było dopiero zrozumieć, jak wielką wage przykładają Czesi do spotkania z nami i można było przebaczyć niezbyt lojalną czasami walkę o punkty, ze strony zarządu zwiazku czeskiego.

Mecz był wielki, w całem tego słowa znaczeniu. Nie mierzmy jego wartości osiagnietemi wynikami. Były one niekiedy słabe, bo bardzo słaba była bieżnia.

Stadjon na Letne wsławił się smutnie już na III Igrzyskach kobiecych a od tego czasu się nie poprawił. Ale stanowi on własność Związku czeskiego, który aby nie płacić procentów za boisko Slavii (czy Hagiborowi) wszelkie swe imprezy urządza właśnie tam.

Przeżyliśmy w sobote wiele emocyj, chwil jasnych i ponurych. Jasne zawdzieczamy Hartlikowi, Heljaszowi, Kuzmickiemu i Maszewskiemu. Smutne — obu sprinterom Czyszowi i Trojanowskiemu II.

Nowosielski ma nieprzebaczalny grzech na sumieniu: on to spowodował dyskwalifikację sztafety 4x100 mtr. Grzech ten jest tak ciężki, że nie może go zmyć pierwsze w dziejach meczów Polska — Czechosłowacja zwycięstwo nad Janderą.

Kusociński, Biniakowski, Pławczyk, Niemiec zrobili to co mogli i co powinni byli. Zawiódł Trojanowski I, Miller i Kluk wypadli bardzo słabo, ale to wina wspaniałego tła — konkurencji.

Osobny rozdział należy się sztafecie 4x100 mtr. Nie chodzi tu tylko o to, że wskutek lekkomyślności jednego z uczestników została ona zdyskwalifikowana i straciła aż 6 pkt. Ale sztafeta ta przegrała bezapelacyjnie o 12 mtr. za sztafeta czeska, która nie może się poszczycić świetnym czasem — bo tylko 43.8. Sprinterzy nie byli w formie, to prawda, ale zmiany stały znów niżej krytyki. Wina spada w lwiej części na P. Z. L. A. Mając trzy tak ważne mecze międzypaństwowe trzeba było doprawdy pomyśleć o zgraniu naszych biegaczy. Bez tego zawsze będziemy bici bezlitośnie!

Oficjalne uroczystości upłynęły tym razem predko i nie nużąco. Przemowy były krótkie, uniknięto defilad. Jedynym zgrzytem było fatalne fałszowanie przez gramofon hymnu polskiego. Douda i Kusociński wymienili proporce i pozdrowienia. Przez chmury przezierało wesoło słońce, choć poprzedniego dnia jeszcze lał deszcz.

W chwilę potem, gdy 40 zawodników, świat sportu słowiańskiego, opuściło boisko, padł strzał startera na 110 mtr. przez płotki. Płotki ciężkie, solidne, napełniały otucha. Wszak zmorą biegaczy jest zawsze to, że przewrócenie trzech płotków może obrócić w niwecz cały wysiłek.

Zerwał start, jak zwykle, Trojanowski. Za drugim razem udało mu się jednak wyjść pierwszemu nawet przed Nowosielskim. W połowie dystansu na czele był już znakomity technicznie weteran Jandera. Bieg był zdawało by się już rozstrzygniety, ale wiek ma swoje prawa. 36-letni Czech nie wytrzymał tempa. Minął go Nowosielski, na oczach doszedł niemal Trojanowski. Zdobyliśmy pierwsze 6 pkt.. wynik brzmiał bowiem: 1) Nowosielski 15,7, 2) Jandera, 3) Trojanowski I, 4) Komanek o 3 mtr.

Tymczasem miotacze kuli zaczęli się przygotowywać do pojedynku, który przejdzie do historji sportu światowego, a jednocześnie po przeciwnej stronie stadjonu sprinterzy kopali dołki do biegu na 100 mtr.

Fama głosiła, że Engel nie jest w formie i, że został kontuzjowany na Tyrsovych Hrach przed tygodniem. Nie my jednak wyciągnęliśmy kasztany z tego ognia, ale rodak Engla — Hejduk, który pokonał go wspaniałym finiszem w słabym czasie 11,2 sek. Nasi zawodnicy Trojanowski (trzeci) i Czysz (czwarty) właściwie żadnej roli nie odegrali, przegrali o metr może o dwa, bijąc się tylko miedzy sobą.

A na rzutni toczył sie tymczasem jeden z najbardziej fantastycznych pojedynków. Po raz pierwszy setka została zaćmiona przez kule.

Tysiące oczu błyszczało gdy zapowiadacz oznajmił, ze rzuca Douda lub Heljasz.

Olbrzym czeski, przy którym Heljasz wygląda jak młodszy brat, nie sprawił zawodu. Wynik jego zaskoczył nie tylko rodaków ale cały świat. Sexton niech się schowa. Douda rzucił 16.20. Czyż mógł nie wygrać?!

Trzęsąc się z emocji staneli obaj olbrzymi do pojedynku. Nerwy tym razem jednak dodały im tylko sił. Heljasz był na początku lepszy rzucił 15.06. Douda miał tylko 14.94. W drugim rzucie Douda po raz pierwszy przekroczył 15 mtr. Ogłoszono 15.07 o 1 ctm. lepiej od Heljasza. Podobno nie było tu wszystko uczciwie, i dobrze sie stało że następnemi rzutami miotacze przekreślili matactwa sedziów.

Oto Heljasz rzucił ponownie 15.06, ale Douda za chwilę aż 15.53. Zdopingowany Polak zaczął się poprawiać. Miał 15.14, potem 15.35. Ale nagle Douda wspaniałym rzutem 15.71 przeciął marzenia o naszem zwycięstwie. Nie pomogło to, że Heljasz osiągnął 15.55, a więc lepiej niż chwile przedtem miał Douda.

Ostatni rzut. Widownia już nie patrzy. Douda jest zwycięzcą. Skupia się, kula wylatuje wspaniałą parabolą. Nagły, spazmatyczny krzyk tłumu chłoszcze ją. Chorągiewki rekordów polskiego i czeskiego tak blisko siebie stojące (o pół ctm.) zostają miniete...

Długo mierzą sedziowie ten rzut. Wszak bedzie to jeden z pomników zakreślonych przez naturę możliwościom ludzkim.

16.20!

W tym wspaniałym pojedynku w którym za każdym rzutem drzał w posadach rekord światowy ani Chmelik 13.78, ani Kluk 11.86 nie mieli nic do powiedzenia.

Czesi prowadza w sumie 18:9. Brr!

Ale za chwilę i my mamy swój benefis. Bo oto Koscak do niedawna groźny jeszcze dla Kusocińskiego i Petkiewicza, musiał skapitulować przed Hartlikiem. Łudziliśmy się że jest to możliwe, ale nie wierzyliśmy. A Hartlik zdeklasował poprostu „Baraszkę" i zajął drugie miejsce w bardzo dobrym czasie.

Po raz pierwszy może z racji tej Kusociński nie był główną osobą na bieżni. Gdy zyskał przewagę 50, potem 100 i 150 mtr. przestano sie właściwie nim zajmować. Nagrodzono go rzęsistemi brawami gdy przebiegł przed trybunami, nie szczedzono słów podziwu i uznania, ale oczy biegły za sprzężona ze soba dwójką: Hartlik — Koscak. Walka o punkty była ciekawsza niż walka z czasem.

Hartlik trzymał sie jak cień Koscaka. Początkowo niepewny swych sił, zczasem zaczął w nie wierzyć. Biegł świeżo i lekko a widać było ze tempo nie było ostre dla niego, to też zaatakował Koscaka raz i drugi. Czech odparł te ataki. Zaatakował po raz trzeci i stadion oniemiał z przerażenia; Koscak skapitulował.

Było to na czwartym klm. Hartlik przebiegł koło rywala sprintem. Taka świeżość, gdy samemu się ciężko dyszy, musi załamać psychicznie. I tak się właśnie stało z Czechami. A potem Hartlik biegł już właściwie samotnie o 20, potem 25 mtr. przed Koscakiem i gdy przyszło ostatnie okrążenie, jasne było, że pobije Czecha. Koscak usiłował finiszować, może nawet odrobił parę metrów, ale potem po raz drugi skapitulował, trzymajac się za bok przeszedł przez cel.

Ledr nie odegrał właściwie żadnej roli. Czas Kusocińskiego 15:12 osiągnięty z rzadko widywaną u tego biegacza lekkością kroku i stylu. Harlik miał 15:37.

Wyrównaliśmy. Jest 18:18.

Sztafeta traci 6 pkt.

Niemiec skacze 1,80 mtr. wwyż. Dzielna postawa Biniakowskiego

Niezbyt ciekawy był skok wzwyż. 175 przeskoczyli wszyscy. Niemiec dopiero za trzecim razem. 180 nawet Pławczyk raz zrzucił, a Zamis, Kratky i Niemiec pokonali z najwyższym trudem, 185 zrzucili obai Czesi, a o to nam chodziło. Niemiec przecież tej wysokości jeszcze nigdy nie przekroczył, wiec nie mieliśmy nadziei. Na szczęście punktami postanowiono sie podzielić.

Ponowna rozgrywka o miejsca zakończyćby się mogła dla nas smutnie. Pławczyk bez trudu przeskoczył 185. Potem dwa razy zaatakował bezskutecznie 190 i zrezygnował z trzeciego skoku.

Zanim jeszcze skończył się skok wwyż, przeżyliśmy wspaniały bieg 400 mtr., Biniakowski miał na torze pierwszym przed sobą najgroźniejszego Czecha Fiszera, Miller - Nowotny'ego.

Biniakowski ruszył jak burza, już po 150 mtr. doszedł i minął Czecha i obaj zaczęli się zbliżać do Nowotny'ego na torze czwartym. Miller był już tu ostatni.

Na prostej, naprzeciwko trybun, Biniakowski już nie oddalał się od Fiszera, ale nie tracił też terenu, miał więc przewagę 3—4 mtr. i zdawało się, że bieg wygrał. Ale przyszła krzywizna i Biniakowski zaczął puchnąć. Na prostej Fiszer go minął. Biniakowski rzucił do walki ostatnie rezerwy sił, jednak już po paru metrach walki pierś w pierś Fiszer zaczął oddalać się od niego i Biniakowski zrezygnował, ograniczając się do drugiego miejsca i pilnowania Nowotny'ego, który był jednak daleko.

Gdy ogłoszono czas zwycięzcy, zrozumieliśmy tajemnicę przegranej. Bo te 49.9 Fiszera na złej bardzo bieżni to wynik znakomity.

Po obliczeniu punktów za skok wzwyż i 400 mtr. uzyskaliśmy po raz pierwszy minimalne prowadzenie 27 i jedna trzecia do 28 i dwu trzecich.

Najpiękniejszy bieg zawodów 800 mtr. przechylił szalę zdecydowanie na naszą korzyść. Rozumnej współpracy obu Polaków Maszewskiego i Kuźmickiego udało się pokonać faworyzowanego powszechnie dr. Drozdę. Polacy zaskoczyli Czechów swą klasą i od początku pokrzyżowali im plany. Cios taktyczny, który chcieli nam zadać Czesi, zadaliśmy wcześniej.

Poprowadził bieg Kuźmicki, potem Maszewski (biegnąc po drugim torze) minął Czechów i skrył się za plecami swego rodaka. Na 400 mtr. Dostal usiłował wyjść na czoło i „zrobić" bieg Drozdzie. Było już zapóźno.

Kuźmicki prędko minął znów Czecha, porywając za sobą Maszewskiego . I teraz zaczął się wielki triumf zespołu polskiego. Maszewski biegł już nie za plecami Kuźmickiego; biegł obok niego, nadrabiał drogi, ale nie przepuszczał Czechów.

Na prostą Polacy wbiegli już razem o parę metrów przed Czechami i mieli bieg wygrany. I teraz dopiero Maszewski zaczął myśleć o sobie. Zaczął walczyć z Kuźmickim. Centymetr za centymetrem odrabiał stracony teren, zabrakło mu jednak na taśmie jeszcze może ćwierć metra. Czas Kuźmickiego i Maszewskiego 1:59,8 i 1:59,9, jak na tę bieżnię, bardzo dobry. Trzeci był dr. Drozda 2:01,8, czwarty — Dostal.

To był jasny punkt zawodów. Prowadziliśmy 35 i jedną trzecią i 27 i dwie trzecie i nawet po przegranej sztafecie musieliśmy pozostać liderami. To było jasne dla każdego, kto umie liczyć punkty.

Sztafeta nasza jednak, choć pobita w osobie owych asów na głowę w sprintach, choć nie mająca pojęcia o zmianach, zapragnęła jednak zwyciężyć. Nie wytrzymały nerwy Nowosielskiego; widząc uciekającego mu z przed nosa Czecha Knenicky'ego, ruszył zawcześnie ze startu i odebrał pałeczkę od Czysza poza linją zmiany. Czesi, którzy pilnowali nas jak oka w głowie, nie omieszkali tego zauważyć. I Polska nawet nie mogła protestować, gdy zamiast 41 pkt., które miała w kieszeni już przed biegiem, musiała się zadowolić 35 i jedną trzecią pkt. i oddać prowadzenie w ręce Czechów z 37 i dwie trzecie pkt.

Jak niepotrzebnie spieszył się Nowosielski, jak konieczna była z jego strony rozwaga, świadczyć może fakt, że sztafeta była przegrana już po pierwszej zmianie, Hejduk pobił bowiem Trojanowskiego o 2 mtr. przynajmniej, a Czysz nic nie nadrobił na Hoffmanie.

Nowosielski widział to, widzieć musiał. Niestety jak Don Kiszot porwał się do walki z wiatrakami i jak Don Kiszot odpokutował za to srogo, a wraz z nim cała reprezentacja.

St. Rothert.

Przegląd ligowy

Cztery mecze ligowe, rozegrane ubiegłej niedzieli (zawody Czarni — Ruch zostały przełożone na później), wyjaśniły dość wyraźnie sytuację dwu biernych widzów tych zmagań o honorowe mistrzostwo Polski w piłce nożnej: Cracovii i Polonii.

Pierwsza, dzięki straceniu dwu punktów przez Pogoń (0:3 z ŁKS-em) i jednego przez Legję (1:1 z 22 pp.), stała się już dzisiaj niemal stuprocentowym kandydatem na tegoorocznego mistrza.

Druga, wobec zdobycia przez siedlczan punktu z Legję, pogorszyła swą sytuację do tego stopnia, że już niemal tylko cud potrafi ją uratować od spadku do klasy A.

Mecz warszawski między Garbarnią a Warszawianka (1:0), tak samo jak klęska Wisły z Warta (0:3) wpłynęły jedynie na ustosunkowanie się klubów wymienionych w środku tabeli.

Sytuacja wytworzona zatem obecnie w Lidze przenosi obecnie punkt ciężkości przedewszystkiem na meczu Cracovii i Polonji, oraz ich najbliższych rywalek — Pogoni i eLgji z jednej strony, a 22 p.p. i Czarnych z drugiej.

TABELA LIGOWA

		gier	pkt.	bram.
1.	Cracovia	18	26	50:23
2.	Pogoń	17	22	28:16
3.	Legja	17	21	32:17
4.	Warta	18	21	46:33
5.	ŁKS	18	20	36:24
6.	Ruch	17	16	28:25
7.	Wisła	17	16	28:32
8.	Garbarnia	17	15	28:30
9.	Warszaw.	16	15	19:36
10.	22 p. p.	16	12	25:39
11.	Czarni	18	11	15:35
12.	Polonia	16	9	17:40

Garbarnia w stolicy

Pewne zwycięstwo krakowian nad Warszawianką 1:0

Garbarnia — Warszawianka 1:0 (1:0). Bramkę strzelił Maurer. Sędzia p. Wardęszkiewicz.

Drużyna krakowska tym razem dała gospodarzom duży handicap, gdyż wystąpiła bez Smoczka w napadzie i Konkiewicza w obronie.

Przebieg gry wykazał jednak, że fory te nie były zbyt duże — Warszawianka przegrała zawody zasłużenie i ponad wszelką watpliwość.

Jeśli chodzi o cechę najbardziej charakterystyczna dla obu zespołów, to była nią wyraźna niezaradność zarówno Garbarni jak przedewszystkiem Warszawianki w akcjach ofenzywnych. Kotlarski ruszał sie po boisku jakby miał beczke piwa na plecach i pare kufli tego trunku w nogach, długonogi Ketz wyróżniał sie chyba... niecelnością podań. Królewiecki kręcił sie wokół swej osi jak fryga, nie zdobywajac ani jednego metra terenu, Pyszkowski nie istniał wogóle. Najlepsza w tej linji u gospodarzy był mimo tysiacznych zastrzeżeń Korngold; gracz ten kiedy decydował sie już na bieg, szedł z piłka szybko, a centrował celnie i miękko. Niestety zrywów takich Korngold miał tylko kilka w ciągu całego meczu; dla niego może było to aż nazbyt wiele — dla drużyny i widzów nie wystarczyło jednak stanowczo.

Defenzywa gospodarzy staneła na wysokości zadania o tyle, że potrafiła popsuć przeciwnikowi szyki, nie dopuszczać go do strzału, hamować w porę przeboje.

Niestety umiejętności defenzywne są pierwszym, najłatwiejszym do przyswojenia szczeblem trudnej sztuki piłkarskiej, a po kilkunastu latach istnienia drużyny mamy prawo wymagać od niej już czegoś więcej.

Na tle słabiutkich gospodarzy Garbarnia wypadła dużo lepiej. Jest to jednak nota subjektywna — porównawcza.

Objektywnie krakowianie wypadli jednak blado. Drużyna ich miała niewatpliwie pewien poziom, ale przekrój tego poziomu byłby raczej na miejscu — dobrej drużynie a-klasowej, a nie ligowej.

Śmiertelnym grzechem obu zespołów, jakeśmy to już podkreślili, była niedokładność podań. Piłka jakby na złość prawie z matematyczna dokładnościa wędrowała od gracza białych do czarnych i z powrotem. A w porzadnej piłce nożnej fakty takie mogą się jedynie zdarzać; nie mogą być jednak w żadnym wypadku reguła.

W napadzie krakowian pare dobrych momentów miał szybki i zwrotny Bator, kilka pięknych strzałów, trafiających jednak zwykle w przeciwników zademonstrował Pazurek. Riesner, mimo pracowitości i staranności wypadł blado, Maurer też niczem nie olśnił. Skóra zastepujacy Smoczka, na poziomie swych kolegów.

Drużyny staneły do walki w składach:

Garbarnia — Włodek; Sycz, Bill; Skwarczewski, Wilczkiewicz, Sellinger; Riesner, Skóra, Maurer, Pazurek, Bator.

Warszawianka — Jachimek; Zwierz, Rusin; Fert, Makowski, Hahn; Pyszkowski, Katz, Kotkowski, Królewiecki, Korngold.

Przebieg gry był wyjatkowo jałowy i nudny. Garbarnia usiłowała naogół bezskutecznie przedostać się poza linię pola karnego przeciwników i dojść do strzału; Warszawianka o sukcesach takich raczej tylko marzyła, tracąc piłkę w okolicach środka boiska. Więcej niż anemiczne akcje napastników gospodarzy w porę przerywała zawsze dobrze grajaca defenzywnie linja pomocy Garbarni, względnie doskonale usposobiony Bill, tak że Włodek był bezrobotny w ciągu pełnych 90-ciu minut.

Bramka decydujaca o wyniku padła w 35-ej minucie, gdy po akcji Pazurka ostatni podał piłkę Maurerowi, a ten umieścił ją z paru metrów w siatce. Pozatem Garbarnia miała jeszcze dwie — trzy niewyzyskane sytuacje bramkowe, a Warszawianka jedna, gdy po pięknej centrze Korngolda, Ketz próbował bez powodzenia strzelić bramke za pomoca... ręki.

Jak na 90 minut gry — niezbyt wiele.

Sedzia p. Wardeszkiewicz poza kilkoma błedami, dobry. ł

Dramatyczny finał walki w Pradze

Karygodna absencja Kusocińskiego w 1500 mtr. Bohaterskie wysiłki Heljasza i Schneidera zapewniają nam zwycięstwo

PRAGA. 25.9. — Tel. wł. Przegl. Sport. — Wobec niewielkiej przewagi punktów, którą zdobyli Czesi w sobotę i wobec skazanej zgóry na zagładę sztafety, jasnem się stało, że zwyciężyć możemy tylko w wypadku, gdy Kusociński pobiegnie 1500 mtr.

To też od rana przychodzili już wszelkiego rodzaju parlamentarjusze do świetnego biegacza, tłomacząc, że od niego zależy wynik spotkania, że przebiegnięcie 1500 mtr. w czasie 4:05 co wystarczy do zwycięstwa, nic dlań nie znaczy.

Kusociński pozostał niewzruszony. Powody, które przytaczał były tak dziecinnie śmieszne, że nie podaję ich tu, aby go nie ośmieszyć. Jeden z nich, jedyny poważny został przezeń zdementowany w chwilę po zawodach: oto Kusociński który dowodził, że jest zmęczony, wyszedł na trening i przebiegł lekko i świetnie pięć okrążeń.

Ta wrześniowa niedziela będzie nie zatartą plamą na honorze sportowym Kusocińskiego. Drużyna załamała się psychicznie gdy doszła do niej hiobowa wieść.

Rozgoryczenie spotęgowało się jeszcze gdy Kusociński ostatecznie odmówił w chwili, gdy szanse nasze wyglądały już rozpaczliwie i ze spokojem obserwował z trybuny dramat, który się rozgrywał w sercu każdego widza i zawodnika polskiego.

I to zrobił ten sam zawodnik, który ongiś świecił przykładem ambicji. Co się z nim stało? Jakże silnie uderzył mu do głowy triumf olimpijski!

Ale mimo to wygraliśmy. Wygraliśmy dramatycznie, zdobywając o 2/3 punkta więcej.

W czasie tej pamiętnej walki były już chwile wprost rozpaczliwe. Kluk odpadł w tyczce przy 3.50, pozostał sam młodziutki Schneider. Jednocześnie odbywał się rzut dyskiem, pojedynek Douda — Heliasz. Aby zwyciężyć musieliśmy wygrać tyczkę i zdobyć 6 punktów w dysku.

Schneider, Heljasz i Wieczorek dokonali tego. Oni to przeważyli języczek u wagi. Ale równą zasługę ma w zwycięstwie Kostrzewski i Maszewski bezkonkurencyjni w płotkach, znakomity wprost Turczyk w oszczepie, Mikrut, mimo że sprawił nam zawód i Kuźmicki, bohater tego dnia, zwycięzca samotnego, pojedynku z doskonałymi Czechami.

Wieczorek nie mógł zrobić nic więcej. Nowak, moralny zwycięzca w skoku w dal, padł ofiarą losu, który zawsze musi kogoś dotknąć.

Mecz zaczął się dla nas obiecująco. Na 400 mtr. przez płotki zdobyliśmy 8 punktów i prowadzenie w ogólnej punktacji 43 1/3 do 38 2/3 Kostrzewski i Maszewski całkowicie, panowali nad przeciwnikami. Maszewski na trzecim torze pilnował Kratkego (tor czwarty) Kostrzewski (tor drugi) uciekał Janderze. Pod koniec Maszewski nie [illegible]czył już z Kostrzewskim, oszczędzając swe siły do sztafety. Czas Kostrzewskiego 58,1 Maszewskiego 58,4, czwarty Jandera.

W oszczepie długo trwa obliczanie wyników, ale już na oko, widać było, że Turczyk rzucając niesłychanie równo wyszedł ponad 60 mtr. i jest zdecydowanie najlepszy. Klasek w pierwszym rzucie przekracza 61 mtr. Mikrut początkowo słaby, poprawia się, ale 60-ciu przekroczyć nie może. Chmelik wycofuje się po drugiej kolejce. Prowadzimy więc 49 1/3 : 41 2/3 co potwierdzają oficjalne wyniki. Turczyk 64,44, lepiej od oficjalnego rekordu Polski, 2) Klasek 61, 3) Mikrut 59,82, 4) Chmelik około 54.

Ale potem przychodzi zimny tusz na głowę. 200 mtr. bez Czysza, który jest kontuzjowany. Wobec tego liczymy napewno na drugie miejsce. Tymczasem Czesi, Hejduk i Fisher prowadzą od startu, mając przed sobą Trojanowskiego II (tor drugi) i Biniakowskiego (tor czwarty). Na prostej Fischer wspaniałym finiszem wychodzi na czoło a Trojanowski z trudem mija na 50-tym metrze przed metą Biniakowskiego. Czas 22,8. Punkty stoją 50 1/3 : 49 2/3.

Skok w dal jest dramatyczny. Hoffmann skacze za pierwszym razem 7,17 i bije rekord czeski. Wieczorek osiąga 6,86. Nowak widać odrazu, że jest w doskonałej formie, skacze lekko 7.06. W drugiej kolejce wszyscy się pogarszają, tylko Nowak we wspaniałym stylu z żywiołową siłą ląduje na 7.40. Niestety skok jest minimalnie przekroczony i jednocześnie noga się obsuwa, pantofel pęka i Nowak kuleje. Niebezpieczne naderwanie ścięgna; mimo to próbuje on nadal skakać — napróżno. Polak oddaje Czechowi zwycięstwo. Kratky zadawala się czwartem miejscem 6.62.

Czesi prowadzą teraz różnicą 1/3 punkta. W tym dramatycznym momencie apelujemy poraz ostatni do Kusocińskiego. Napróżno! I jak na ścięcie ruszamy na start 1500 mtr.

Prowadzi od początku Kuźmicki, poczem na czoło wysuwa się Drozda. Hartlik trzyma się ztyłu i widać że całe siły koncentruje na utrzymanie tempa; inicjatywy nie można od niego oczekiwać. Kuźmicki biegnie więc sam, mimo to atakuje i wychodzi w drugiem okrążeniu na czoło potem Simek przejmuje prowadzenie i Drozda wstrzymuje Polaka, puszczając swego rodaka naprzód o 10 mtr.

Na okrążenie przed końcem Kuźmicki mija Drozdę i zaczyna dochodzić do Simka, świeższy od Czecha. Nadzieja wstępuje nam w serca. Przed trybunami Polak zwiększa stopniowo tempo, mija wreszcie Simka i zaczyna się od niego oddalać. Po chwili przewaga jego wynosi 10 mtr. Oczekiwany atak Czecha nie następuje. Kuźmicki wytrzymuje przewagę do mety, zwyciężając bardzo wyczerpany w czasie 4:07,8, o jedną sekundę przed Simkiem, Drozdą i Hartlikiem.

Prowadzimy znowu w stosunku 59 1/3 na 58 2/3, ale powinniśmy byli prowadzić 62 1/3 : 55 1/3.

Zaczyna się tyczka. Nasi próbują 3,40 Schneider przechodzi ładnie, Kluk ciężko. 3.50 Czesi Wotava i Klasek przechodzą bez trudności. Schneider też, Kluk raz wogóle nie skacze, dwa razy zrzuca poprzeczkę całem ciałem. Nie idzie mu — odpada .

3.60 pozostali dwaj Czesi i Polak skaczą za pierwszym razem. 3,70 Votava zrzuca Schneider skacze odrazu Klasek też zrzuca. Uf! Oddychamy, zwłaszcza że jednocześnie wiemy że w dysku Heljasz jest w czwartej kolejce o jeden metr lepszy od Doudy, a Wieczorek o 4 mtr. od Chmelika. Jeżeli ten stan utrzyma się do końca zwyciężyliśmy. Czesi skaczą dalej 3,70 Votava nogami strąca poraz trzeci. Ostatni skok Klaska decydujący o zwycięstwie. Czech zawisł nad poprzeczką i spada na nią.

Brawo, zwyciężyliśmy! Sztafeta głupstwo, aby nie zgubić tylko pałeczki. Jeszcze przedtem ogłaszają rzuty dyskiem.

Heljasz wygrał, bijąc rekord Polski. Poznańczyk w znakomitej formie zaciemniony poprzedniego dnia przez Doudę, drugim rzutem przekracza 45 mtr. Douda speszył się tem tak bardzo, jak to tylko potrafi olbrzym czeski. Wieczorek bez trudu pokonał Chmelika, rzucającego zamiast Vanoucka, który nie mógł startować, tak jak Svoboda czy Jan gdyż reprezentacja czeska musiała się ograniczyć do 20 osób.

Prowadzimy 70 1/3 : 65 2/3. Łudzimy się jeszcze, że wygramy sztafetę, ale znowu potwierdza się że nasi sprinterzy nie są w formie. Maszewski biegnie coprawda doskonale, ma jednak za sobą Fischera, który go mija dopiero na prostej i bije o cztery metry. Fatalna zmiana i Miller jest o 10 mtr. za Nowotnym. Znowu zła zmiana i Kostrzewski jest 30 mtr. za Dostalem. Polak biegnie doskonale odrabia trochę ale Biniakowski nic nie może zrobić z Knenickiem, to też pod koniec wyraźnie zwalnia.

Czesi biją rekord czeski w czasie 3:23,6, Polacy mają 3:32,1. Trybuny napełnione 10-ma tysiącami widzów, którzy szaleli gdy biegła sztafeta, milczą gdy ogłaszają że Polska zdobyła puhar ministra Benesza, wygrywając w stosunku 76 1/3 do 75 2/3.

Wręczanie puharu odbywa się też przy anemicznych oklaskach. Zato tłum otacza nasze auto i składa nam podziękowanie z niekłamanym podziwem, a na bieżni... odbywa trening Kusociński.

Szkoda, że nie zrobił tego wcześniej w biegu na 1500 mtr.

—:*:—

Podział punktów:

	Polska	Czechy
100 mtr.	1	8
200 „	1	8
400 „	3	6
800 „	8	1
1500 „	5	4
5000 „	8	1
110 płotki	6	3
400 „	8	1
4x100 mtr.	0	10
4x400 „	6	10
wdal	4	5
wwyż	6½	2²/₃
tyczka	5	4
kula	3	6
dysk	6	3
oszczep	6	3



GARBARNIA — WARSZAWIANKA 1:0.
Jedna z licznych sytuacyj na polu karnem gospodarzy. Od lewej: Riesner (G.), Hahn (W.), Maurer (G.), Pazurek (G.), Rusin (W.), Fert (W.) Zwierz (W.).



WIECZOREK (WILNO)
okazał się bardzo pożytecznym członkiem reprezentacji, zdobywając dwa trzecie miejsca.

—:::*:::—

Czy tak robi mistrz?

Kusociński nie biegał w Pradze na 1.500 mtr.; związek, układając reprezentację nie wpisał go do startujących na tym dystansie. Dlaczego? Bo Kusociński zamierza zaatakować w Wiedniu rekord światowy Nurmiego na 2 mile ang., nie chce więc ekspensować sił.

Zgoda!

Ale oto w Pradze idą rzeczy nieprzewidzianą koleją. Zamiast zwycięstwa, mamy przed sobą widmo klęski. Śród zawodników zdenerwowanie. Kierownictwo zwraca się do Kusocińskiego:

— Musi pan startować, wtedy zwycięstwo pewne. Bez pana losy spotkania wątpliwe. Chodzi o barwy państwa. O najwyższy cel w sporcie.

Kusociński odmawia. Nie będzie biegał. I nie biega.

Siedzi na trybunach, gdy nad boiskiem wieje wiatr poniżenia i klęski. Kręci się koło mikrofonu radiowego i wykrzykuje powiedzonka przy niefortunnym zresztą speakerze. Nic go nie obchodzi możliwość przegranej, nie jest łaskaw jej zauważyć.

I w ostatniej chwili, gdy — zdawałoby się — że nerwy nie wytrzymają i porwą człowieka do walki, poniosą go na pomoc swoim, rzucą po pewne i łatwe zwycięstwo, mistrz Polski, triumfator Olimpjady, rekordzista światowy, ani drgnie, ani się z miejsca nie poruszy!

Nie! Tak nie można! Tak nie wolno, panie Kusociński.

Meta, do której dotarł nasz światowy biegacz, może stać się łatwo kresem jego popularności. Warszawa niedawno witała go, jako triumfatora, ale witała dlatego, że się dobrze barwom polskim przysłużył. Ta sama Warszawa może go wygwizdać za lekceważenie sztandaru narodowego, który dla każdego Polaka musi powiewać nieskończenie wyżej niż wszelkie flagi rekordów światowych.

Fakt ten powinien być aż nadto jasny i oczywisty dla każdego sportowca polskiego i każdy nasz mistrz musi zrozumieć, że państwo łoży na niego pieniądze, otacza swą opieką, wita i żegna przez swych dygnitarzy przedewszystkiem dlatego, że jego wyczyny sportowe idą na korzyść dobra Rzplitej.

Gorzkie te słowa piszemy z tem głębokiem przeświadczeniem, że manja wielkości, która uderzyła naszemu olimpijczykowi do głowy, była wyskokiem jednym jedynym w jego życiu.

Polska sportowa pragnie mieć Kusocińskiego, który na trójmeczu bałtyckim w Wilnie walczył mimo kontuzji w całym szeregu konkurencyj, który w Los Angeles, mimo piekielnego bólu w nodze nietylko nie odstąpił w biegu, ale przerwał taśmę jako zwycięzca.

I nie wątpimy, że taki właśnie prosty, ambitny i stawiający zawsze dobro Rzplitej ponad swe ambicje „Kusy" wróci do nas za parę dni po zwycięstwach w Wiedniu i Budapeszcie, któremi zmaże niesłychany swój postępek z Pragi.

Zakopane

miejscem zimowej Makabjady

Wszechświatowe Igrzyska Zimowe Makabi, które odbędą się w dniach od 2-go do 5-go lutego roku przyszłego, są już w pełnym toku. Specjalny Komitet Zw. Makabi nawiązał już kontakt z naczelnemi władzami sportowemi w Polsce, jak również ze Związkami Makabi zagranicą. Podjęta została ścisła współpraca z P.Z.N., który na ostatnim posiedzeniu Rady Narciarskiej uchwalił pełne poparcie dla Pierwszych Igrzysk Zimowych Makabi, wyznaczając ze swego grona odnośnych referentów.

Ostatnio odbyła się konferencja przedstawicieli Zw. Makabi w Polsce z p. dr. Załuskim i Grosmanem, reprezentantami PZ.N.-u. Na konferencji ustalono regulaminy zawodów, omówiono trasy dla poszczególnych biegów. [illegible] podstawę da biegu o odznakę Zw. Makabi.

Szczegółowo opracowano też plan treningu reprezentacji polskiej Makabi. W najbliższym czasie urządzi P. Z. N. kurs sędziowski dla członków Makabi, celem przygotowania odpowiednich kadr sędziowskich.

Ze związków zagranicznych napływają już zgłoszenia. Węgrzy zawiadomili, iż wyślą liczną ekspedycję, której skład ustali po powrocie prezes prof. Dickstein, który bawił w Los Angeles jako kierownik ekspedycji węgierskiej na Olimpjadzie.

Jugosławja przyśle drużynę narciarską, która zwyciężyła w mistrzostwach państwowych. Czechy też przygotowują się pełną parą do Igrzysk w Zakopanem i zamierzają wysłać liczną [illegible]

Reprezentacja nasza wyjeżdża do Rumunji w piątek rano. Prowadzą ją kapitan związkowy p. Kałuża i mjr. dr. Żołędziowski. Mecz sędzieje Czech Stefanowski lub Jugosłowianin Fabris.

Zawody z Łotwą rozegrane będą na stadjonie Legji o g. 3 m. 15. Sędziuje Rumun Istrahi. Łotysze przyjeżdżają do Warszawy w sobotę o godz. 6 rano.

Wyjazd Cracovii do Berlina na mecz z Tennis Borussią dojdzie dopiero do skutku 29 października.

Austrja gra w Krakowie. Świetny zespół zawodowców austrjackich gra w grodzie podwawelskim 8-go października z Cracovią. Na 9-go października przewidziany jest mecz Austrjaków z ŁKS lub IFC.

Wyniki z meczów o wejście do Ligi były następujące: w Lublinie Polonia (Przemyśl) — Unja 1:1, w Brześciu 4 dyon sam. panc. — 76 pp. 4:2, w Bydgoszczy Polonia (Bydgoszcz) — ŁTSG 2:2, w Poznaniu Legja (Pozn.) — Gwiazda 14:0,; w Katowicach IFC — Warta (Zawiercie) 5:2.

BIELSK, 25.9. — Tel. wł. — Cracovia pokonała tu B.B.S.V. 4:0. Bramki [illegible] (2), Zieliński i Ptak.

Polskie Kolegjum Sędziów otrzymało zaproszenie dla polskiego sędziego na prowadzenie meczu Czechosłowacja — Jugosławja dn. 9.X. Brane są pod uwagę kandydatury dr. Lustgartena, Rutkowskiego lub Schneidra.

Mecz piłkarski Polska — Belgja został definitywnie zakontraktowany na 3 czerwca 1933 r. w Warszawie. Tego samego dnia odbędzie się mecz lekkoatletyczny Polska — Belgja. 4 czerwca mecz piłkarski Kraków — Leodjum. 6 czerwca mecz lekkoatletyczny Bruksela — Poznań i 8 czerwca Bruksela — Katowice. Jednocześnie obradować będzie w Warszawie międzynarodowy zjazd prasy sportowej.

Drużyna Ligowa Ruchu wyjeżdża do Gdańska na dwa mecze 1 i 2 października z Gedanią w czasie uroczystości jubileuszu dziesięciolecia tego klubu. Początkowo zaproszona do Gdańska była Cracovia, wskutek jednak osłabienia jej składu zabraniem graczy do reprezentacji, PZPN zdecydował się powierzyć funkcję reprezentowania naszego piłkarstwa Śla[illegible]



MAURER CZY RUSIN?
Pojedynek główkowy na niedzielnym meczu warszawskim



[illegible] FISZER BIJE BINIAKOWSKIEGO
osiągając na 400 mtr. b. dobry czas 49,9 s.



[illegible]
Powitanie drużyn przed meczem Czechosłowacja — Polska w Pradze.



[illegible] WYGRYWA [illegible] W PRADZE
daleko przed Hartlikiem i dwoma Czechami

Szary dzień Wisły

Zdecydowane zwycięstwo Warty w Krakowie

KRAKÓW. 25.9. — **Warta — Wisła 3:0 (2:0). Bramki: Kryszkiewicz, Radojewski i Nowacki.** Tych wszystkich, którzy przyszli oglądać rehabilitacje czerwonych po wysokiej klęsce z Ruchem spotkało niemiłe rozczarowanie. Tak słabo grającej Wisły nie widzieliśmy jeszcze w tym sezonie. Także i Warta nie pokazała takiej gry, jakiej wymaga się od drużyny reprezentującej extra-klase polską, a zwycięstwo i cenne dwa punkty za wdzięcza ona w pierwszym rzędzie słabemu Koźminowi i Szumilasowi. Przechodząc do oceny drużyn wyróżnić należy Kotlarczyka II, który grał w obronie, na nim bowiem spoczywał cały ciężar obrony.

Drugim jasnym punktem czerwonych był Artur, który pchał do przodu cały atak, sam sie przebijał najczęściej strzelał. Koźmin w bramce niepewny. Na jego konto należy zapisać dwie bramki, zdobyte przez Warte. Natomiast jego vis a vis Fontowicz bronił stylowo, pewnie, wykazujac forme reprezentacyjna.

Scherfke i Flieger zadowolili. Pomoc Warty wypadła jako całość lepiej aniżeli pomoc czerwonych, gdzie zawiódł Bajorek. Kotlarczyk I i Jezierski grali poniżej swej formy. Atak Wisły za wyjatkiem Artura grał beznadziejnie, bez zrozumienia, a jego lewa strona Lubowiecki i Łyko wypadli wprost kompromitująco. Brak Balcera i Rejmana III był aż nadto widoczny. Rejman I i Czulak bierni.

W ataku zielonych lepsza była prawa strona Knioła, Radojewski, którzy zresztą byli iniciatorami wszystkich ataków. Przed sedzią panem Rettigem staneły drużyny w następujących składach:

Warta: Fontowicz; Scherfke, Flieger; Przykucki, Obierzyński, Nowicki; Andrzejewski, Kryszkiewicz, Nowacki, Knioła, Radojewski.

Wisła: Koźmin: Kotlarczyk II, (Lubowiecki) Szumilas: Jezierski, Kotlarczyk I, Bajorek: Czulak, Artur, Rejman, Lubowiecki, (Kotlarczyk) Łyko.

Grę rozpoczyna Warta z wiatrem. Już w chwilę później po kornerze bitym przez Czulaka piłkę otrzymana od Fliegera dośrodkowuje Radojewski na Kryszkiewicza, który dalekim strzałem przy wybitnej pomocy Koźmina zdobywa prowadzenie. Kilka kontrataków Wisły likwiduje przytomnie Fontowicz. Więcej z gry ma Wisła, ale Lubowiecki zaprzepaszcza dwie idealne sytuacie.

Artur przebija się kilka razy, lecz nie trafia do bramki. W 34 minucie Radojewski mija źle ustawionego Szumilasa, podciaga i z kilku metrów strzela bramke nie do obrony.

Po pauzie Wisła z poczatku atakuje, Lubowiecki i Łyko znowu zaprzepaszczaja kilka murowanych pozycyj. W 13-ej minucie wspaniałą bombę broni poprzeczka. Kotlarczyk II przechodzi na pozycję lewego łącznika, podczas gdy Lubowiecki zajmuje jego pozycję, lecz i to nie pomaga.

Warta atakuje skrzydłami i w 28-ej minucie po dośrodkowaniu Radojewskiego wysoka piłke piastkuje wybiegając niepotrzebnie Koźmin wprost pod nogi Nowackiego, który wolejem pakuje ją do siatki. Warta majac zapewnione zwycięstwo odaje znowu inicjatywę w rece Wisły, ale Fontowicz broni wszystko.

Na Dynasach

Wyścig dla zawodników I klasy na przestrzeni 1 klm. wygrał w finale Majewski przed Klausem i Nicińskim w czasie 13 sek. Finał drugich wygrał efektownie Panak przed Frączkowskim w czasie 13,2.

W wyścigu dla zawodników II klasy na dystansie 2 klm. pierwsze miejsce zajął J. Potrowski (6p.) przed Jastrzębskim (4 p.) i Millerem (2 p.). Czas 2:58,6.

Jeden kilometr dla pań wygrała Sobocińska przed Wiktorską w czasie 20,6 (200 mtr.).

Główny punkt programu „Rewanż Mistrzostwa Polski dla długodystansowców" na przestrzeni 50 klm. przyniósł wiele emocji i ostrą walkę. Pierwsze dwa finisze przyniosły zdecydowane zwycięstwo Popończykowi, któremu po 25 klm. pękła guma, a współzawodnicy rozpoczęli ucieczkę. Popończyk jednak zmienił rower i zaczął dopędzać czołówkę, która zdążyła nadrobić trzy czwarte okrążenia. Niestety na wirażu, źle ściągnięty pasek przy pedałach wkręcił się w łańcuch i Popończyk upadł, potłukł się boleśnie i musiał wycofać się z wyścigu.

Wyścig obfitował i w inne wypadki, a więc: Włodarczykowi pękła guma, Bryszkemu, który miał już 5 punktów, zatarł się konus w tylnem kole. Włodarczyk zmienił rower, ale stracił jedno okrążenie, którego nie mógł już nadrobić.

W rezultacie zwyciężył Olecki z 14-ma punktami przed Michalakiem (12 p.), Paulem (Łódź) 7 p. i Targońskim (3 p) w czasie 1:25,35,8. Klatt z „Union-Touring" bardzo ożywiał przebieg wyścigu, inicjując szereg ucieczek, niestety miejsc na finiszach nie zajmował. Raab natomiast nie odegrał żadnej roli tujących wyścig skończyło tylko 9 zatujących, wyścig skończyło tyko 9 zawodników.

W środę, dnia 28 b. m. odbędzie się dwugodzinny wyścig „amerykański" (parami).

Zawody lekkoatletyczne pań zorganizowane przez Zarząd W. O. Z. L. A. zgromadziły na starcie 25 zawodniczek z Legii, A. Z. S. i Sławy. Mimo zapowiedzi nie startowały zawodniczki Grażyny i Makabi. Wyniki techniczne: były następujące: 60 mtr.: 1) Zacharjaszówna (L) 8,8; 2) Chojnacka (L) 9; skok wdal: 1) Lemiankówna (L) 3,84 ctm; 2) Zacharjaszówna (L) 3.83 ctm.; rzut kulą: 1) Kordowska (L) 8.50; 2) Dębicka (S) 6,93 ctm.; 200 mtr.: 1) Nowacka (A. Z. S.) 30,8; 2) Kurkówna (S) 31,1; dysk: 1) Kordowska (L) 26.28 ctm., 2) Baranowska (S) 25.43; skok wwyż: 1 Kordowska (L) 140 ctm., 2) Lemiankówna (L) 130 ctm.; oszczep: 1) Kordowska (L) 23,52, 2) Kurkówna (S) 23,64; sztafeta 4x100 mtr. 1) Legia 59, 2) Sława 1:0.3,6; bieg na 800 mtr. wygrała Nowacka (A. Z. S.) walkowerem czas jej 2.57. Zawody rozegrane zostały na boisku Legji w sobotę 24 b. m. Organizacja sprawna.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie W. O. Z. B., które odbyło się w niedzielę w Warszawie w lokalu Z. Z. trwało tylko godzinę. Wybór nowych władz dał wynik następujący: prezes: adw. Z. Fogiel (Makabi); vice-prezesi: Z. Zawadzki (Polonja); Milke (Warszaw.); sekretarz: T. Pasturczak (Polonja); skarbnik: Płochocki (Skoda); gospodarz: Zwierz (IV kadencja); kronikarz: Brün (Bar-Kochba); Kapitan Związkowy: St. Nałecz (Polonja); Przewodniczący Wydziału Sportowego: A. Kupferstein (Mak.); Przew. Wydziału Spraw Sędziowskich: Jan Zorzycki (III kadencja). W opozycji do nowych władz znalazły sie kluby: C. W. S., Skra i Legia.

Janowska mistrzynią 5-boju

Półfinał singla pań rozegrano w Katowicach

POZNAŃ. 25.9. — Tel. wł. — Na starcie pięcioboju pań o mistrzostwo Polski staneło 10 zawodniczek. Poważnym bodźcem do walki była punktacja pierwszych sześciu miejsc o nagrode Diany, fundacji PUWF. Zwyciestwo odniosła zawodniczka łódzka Janowska (Kruschender Łódź). Ślazaczki z Breuerówną i Orłowską na czele wykazały doskonała forme w biegach, osiągneły jednak poza wyjątkami skandaliczne wprost wyniki w rzutach. Wystarczy powiedzieć, że Breuerówna, która wygrała 60, 200 mtr. i skok w dal, zajeła w ogólnej punktacji 9 miejsce, właśnie wskutek słabych rzutów. Jasieńska AZS przegrała znów, majac doskonałe rzuty i bardzo słaby czas w biegach. W ogólnej punktacii zwyciężyła Janowska 3559,71. 2) Sikorzanka (Pogoń Katowice) 3449.18. 3) Orłowska (Stadion Król. Huta) 3189,63, 4) Wojnarowska (AZS Warsz.) 3130,12. 5) Schabińska (AZS Warsz.) 2989.57. 6) Wasilewska (Pogoń Kat.) 29.79.35. 7) Jasieńska (AZS Poznań) 2955.13. 8) Preisówna (Pogoń Katowice) 29.4688. 9) Breuerówna (Pogoń Kat.) 2881.30 10) Świderska (AZS Pozn.) 2685,74.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyły: 60 mtr. 1) Breuerówna 8,2, 2) Orłowska 8.3. 3 i 4) Sikorzanka i Preisówna 8.4. 200 mtr.: 1) Breuerówna 27.5, 2) Orłowska 27,7, 3) Sikorzanka 28.5. skok w dal: 1) Breuerówna 5.10. 2) Janowska 5,01, 3) Sikorzanka 4.96. oszczep: 1) Jasieńska 35.35. nowy rekord okręgu poznańskiego. 2) Sikorzanka 30,4. 3) Wojnarowska 29,09, dysk: 1) Janowska 34.02. 2) Jasieńska 30,83. 3) Wasilewska 30,32. Organizacja zawodów sprawna, publiczności około 1000 osób.

KATOWICE. 25.9. — Tel. wł. Przegl. Sport. — Dziś odbył sie w Katowicach na kortach tennisowych katowickiego klubu tennisowego półfinał gry pojedyńczej pań o mistrzostwo Polski. Spotkanie to zostało swego czasu w Krakowie odłożone z powodu niedyspozycji Jędrzejowskiej. W niedziele spotkała się mistrzyni Polski z drugą rakietą Śląska Stephanówna (K. K. T.). Jędrzejowska rozprawiła sie z przeciwniczka w błyskotliwej formie, zwyciężając ja 6:1. 6:0.

Zwycięstwem tem zakwalifikowała się Jędrzejowska do finału z Dubieńską, który odbedzie sie w Krakowie.

Korzystając z pobytu mistrzyni w Katowicach KKT zorganizował szereg gier propagandowo-pokazowych. W rozgrywkach tych Jedrzejowska pokonała również zdecydowanie najlepsza rakiete Śląska, Volkmerównę (KKT) w stosunku 6:3, 6:1.

Pozatem rozegrała Jedrzejowska pokazówke ze Steinerem (KKT), drugim graczem Ślaska, ulegając mu 4:6, 3:6. Prócz tego odbyła się jeszcze gra mieszana pomiedzy Jedrzejowska i Navratilem ze Lwowa oraz Volkmerówna i Steinerem. Para krakowsko-lwowska zwyciężyła po zacietej walce w stosunku 6:4, 2:6, 8:6. Najbardziej sensacyjne było zwycięstwo juniora katowickiego Phahla nad Navratilem w stosunku 6:1. 11:9.

WILNO. 25.9. — Tel. wł. — W towarzyskich zawodach piłkarskich 1 p. p. leg. w osłabionym składzie zremisował z Makabi 3:3. Bramki zdobyli dla 1 p. p. leg. Pawłowski dwie i Drag, były gracz Wawelu, dla Makabi: Nadel, Wiekowicz i Antokolew. W rewanżowem spotkaniu 1 p. p. leg. pokonał Makabi 4:2 (2:1).

TORUŃ. 25.9. Dn. 22 bm. zakończone zostały mistrzostwa Klubu TKLT. Mistrzem Klubu na rok 1932 został Stogowski, bijąc w półfinale Herdegena 6:1, 6:3 i w finale Luśniaka 6:2, 6:2, 6:2. Jest to trzecie z rzędu zwycięstwo Stogowskiego, który zdobywa puhar wędrowny na własność.

Mistrzostwa pań zdobyła p. Orłowska również trzeci raz z kolei, bijąc w finale p. Fryszczynową 6:3, 6:3.

Motocyklem przez ulice Tarnowa

Na trasie biegu rozpoznaję asów motocyklowych. Są już krakowiacy, lwowianie, śląskie pierony i warszawiacy. Jest Gembala. Marjan Ripper, Kocwa, Breslauer, Radzymiński, Telechun, Tomaszewski i Jakubowski. Unja poznańska z Nagengastem i Weylem na czele przyjedzie w niedziele rano. Również dwaj popularni kierowcy bielscy Baron i Bathelt na identycznych Chater Lea (niczem bliźnięta) zgłosili się w ostatniej chwili. Konkurencja bardzo poważna.

Trasa długości 3.6 km. poza znacznemi wzniesieniami posiada 10 ostrych wiraży. Bardzo dobra nawierzchnia szosowa została gruntownie naprawiona przez magistrat. Zakręty suto wysłano workami z piaskiem, saperzy pobudowali nad trasą mosty dla normalnej cyrkulacji pieszych po mieście w czasie zawodów.

Organizacja wspaniała. Młodziutki klub motocyklowy Strzelec w Tarnowie pod protektoratem Ks. R. Sanguszki spisał się wyśmienicie.

Wyścig rozpoczął się o 2 ppoł. Start masowy najpierw kategorji sportowej, potem wyścigowej.

Tempo duże lecz nie maksymalne, gdyż osłabione znacznie przez liczne wiraże. Na czoło wysuwają się motory o większym zrywie i właściwie to decyduje. Ziółkowski, wskutek defektu swego starego Ulster'a, odpada.

Naprzód wysuwają się zdecydowanie Ripper na Arielu i Telechun na BMW. Ten ostatni po kilku okrążeniach podbija serca całej publiczności. Jedzie pięknie, choć ryzykownie. Napięcie wzrasta. Ktoś wpadł w szyny (Tarnów posiada tramwaje elektryczne) i drugi na niego. Po chwili obaj gazują dalej.

Jakubowskiemu „nie ciągnie" maszyna. Przystaje i z podziwu godna flegmą reguluje wentyle. Znawcy typują Telechuna. „Ładnie posuwa" — robi ktoś uwagę w chwili, gdy BMW robi dobrze powyżej setki.

Ostatnie okrążenie. Niestety, Telechunowi zawodzą hamulce i wpada na worki. Ripper mija go i wygrywa wyścig w czasie 1:10:28,8. Telechun jest drugi, Tomaszewski trzeci (obaj z PKM Warszawa).

Jeszcze bardziej emocjonująca była kategorja wyścigowa, obfitująca w liczne niespodzianki. Nagengast trzykrotnie zmieniał świece, wkońcu jak się wyraził „zmłócił biegi i z czterech zrobił osiem, nieprawdaż". Gembalę zdyskwalifikowano, a Batheltowi „nawaliła kicha".

Stanowczo najładniej jechał Kocwa z Mysłowic i Breslauer (Śl. K. M.). Młodziutki ten kierowca o wybitnych zdolnościach wyróżnia się wysoką klasą jazdy, to też dał się zdystansować tylko Weylowi (Poznań) w 1:33:55, który równocześnie zdobył drugie miejsce rekordu trasy (2.26) za Ziółkowskim (2.17).

Lub.

Rewja lekkoatletów żydowskich

W sobotę popołudniu rozpoczęły się na boisku lwowskiej Pogoni ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne klubów żydowskich zrzeszonych w Makabi o puhar krakowskiego „Nowego Dziennika". Na boisku staneło ponad 100 uczestników.

Mimo sprawnej organizacji, spoczywającej w rękach Droru i LOZLA nie udało się w pierwszym dniu wyczerpać programu, tak że pierwszy przedbieg w sztafecie 4x100 musiano nawet unieważnić, gdyż odbył on się w zupełnej ciemności.

Ciekawa walka rozwinęła się w finale pań na 60 mtr. (Gottliebówna i Freiwaldówna), oraz w biegu na 1,500 mtr. (Goldfingera z Gradusem).

Wyniki sobotnie były następujące:

Bieg 100 mtr. panów start. 30 po 6 przedbiegach i 2 miedzybiegach: 1) Fruchtman (Hagibor—Przemyśl) 11,5, 2) Lichtblau (Mak. — Król. Huta) 11,6, 3) Kelson (ŻASS).

Bieg. 60 mtr. panie: start. 13, po trzech przedbiegach: 1) Gottliebówna (Mak. — Kr.) 7,9, 2) Freiwaldówna (Mak. — Kr.) 8 sek, 3) Glasnerówna (Mak. — Kr.) 7.1.

Rzut kulą panowie: 1) Radhorn (Dror) 11.45, 2) Ferbel (Dr.) 10.83, 3) Stil (Mak. Kr.).

1.500 mtr. start. 17: 1 Gradus (Mak. W-wa) 4:25.6, 2) Goldfinger (Mak.—Kr.) 4:32.5, 3) Judenberg (Dr.).

Skok wwyż start. ok. 20: 1: Katz (Dr.) 166.5, 2) Umschweif (Dr.) 164, 3) Wulc (Mak. — W-wa).

Rzut dyskiem panie: 1) Bersonówna (ŻASS) 30.27, 2) Schönmannówna (M. Biel.) 26.68, 3) Metzendorfówna (M.—Krak.) 25.84.

Skok wdal panie: 1) Berlinerówna (Mak.—W-wa) 4.47, 2) Krügerówna (Hak. Biel.) 4.32, 3) Glasnerówna (M.—Kr.).

Rzut oszczepem panów: 1) Stern (Mak.—W-wa) 43.93, 2) „Dolek" (Dror) 41.56, 3) Schipper (Hagibor) 41.48.

LWÓW, 25.9. — Tel. wł. — W drugim dniu ogólno-polskich zawodów klubów żydowskich konkurencje ucierpiały silnie z powodu deszczu. Sensacją dnia była porażka Freinwladówny w biegu przez płotki; strąciła ona płotek i upadła tak, że zajęła dopiero trzecie miejsce.

Wyniki techniczne były następujące:

Panowie: bieg 400 m. 1) Kelion (ŻASS) 54,6, 2) Rozenbaum (Makabi-Kraków) 55,9, 3) Landinger (Hasmonea) 57,2.

Bieg 100 m. przez płotki 1) Wulc (Makabi Warszawa) 19,4, 2) Brinder (Makabi Kraków) 19,8, 3) Salomon (ŻASS) 22.

Sztafeta 4x400: 1) ŻASS 3.49,2, 2) Makabi Warszawa 3.49,7, 3) Makabi Kraków 3.51,2.

Bieg 800 m. 1) Goldfinger (Makabi, Kraków) 2:07,6, 2) Gradus (Makabi Warszawa) 2:11.4, 3) Goldman (Żass).

Rzut dyskiem: 1) Stil (Mak.-Krak.) 36,87, 2) Jerbel (Dror) 31,83, 3) Schipper (Hagibor).

Skok wdal: 1) Frichtman (Hagitor) 6,06, 2) Borider (Mak.-Krak.) 6.03, 3) Siga (Dror).

Bieg 5000 m. 1) Gradus (Mak.-War.) 1754.2, 2) Jutenberg (Dror) 17:53,6, 3) Dinesman (Hasmonea).

Sztafeta 4x100: 1) ŻASS 46.9, 2) Makabi (Warsz.) 47, 3) Dror.

Bieg 200 m.: 1) Fruchtman (Hagibor) 24,4, 2) Kelson (Żass) 24,6, 3) Bartel (Dror).

Skok o tyczce: 1) Schipper (Hagib.) 2,78, 2) Feig (Mak.-Krak.) 2.68, 3) Bardach (Dror).

Bieg 400 m. przez płotki: 1) Bonder (Mak.-Krak.) 65,3 i Landinger 65.3, 3) Wulc (Mak.-Warsz.).

Panie: Bieg 80 mtr. przez płotki: 1) Weinsteinówna (Mak.-Warsz.) 16,1, 2) Metzendorfówna (Mak.-Krak.) 16,2, 3) Freiwaldówna (Mak.-Krak).

Bieg 100 mtr.: 1) Gottliebówna (Mak. Krak.) 13 sek. rekord okręgu krakowskiego wyrównany, 2) Glaserówna (Mak.-Krak.) 13.5, 3) Litwakówna (Mak.-Dziedzice).

Rzut kulą: 1) Schönmanówna (Mak. Bielsko) 9.42, 2) Bersonówna (Żass) 9,1, 3) Freiwaldówna (Mak.-Krak.).

Bieg 800 m.: 1) Laksówna (Mak. Warsz.) 2:58.9, 2) Lacherówna (Dror) 3.21, 3) Ada (Dror).

Sztafeta 4x100 m.: 1) Makabi (Krak.) 54.6, 2) Makabi (Warsz.), 3) Dror.

Bieg 200 m.: 1) Gottliebówna (Mak. Krak.) 28,8, 2) Laksówna (Mak. War.) 31,1, 3) Metzendorfówna (Mak. Krak.).

Sztafeta 4x200: 1) Makabi (Krak.), 1:59,7, 2) Dror 2:08.4, 3) Makabi Warszawa.

Rzut oszczepem: 1) Schönmanówna (Mak. Bielsko) 27,93, 2) Freiwaldówna (Mak. Krak.) 24,64, 3) Weinsteinówna (Mak. Warsz.).

W klasyfikacji ogólnej: 1) Makabi Kraków 59 i pół pkt., 2) Makabi Warszawa 42, 3) Dror 31, 4) ŻASS 25, 5) Hagibor 14 pkt.

W klasyfikacji męskiej: 1) Makabi Warszawa 24 pkt. 2) Dror 22, 3) Żass 20, 4) Makabi Kraków 19 i pół, 5) Hagibor 14.

LWÓW, 25.9. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbyły się zawody kolarskie o mistrzostwo Lwowa na przestrzeni Lwów — Jarosław — Lwów około 100 km. Startowało 13 zawodników. Bieg utrudniony był szczególnie w pierwszej części z powodu silnego deszczu. Już przed półmetkiem Kiszek (Pogoń Lwów) zdołał wyforować się naprzód i utrzymał przewagę aż do końca. Na mete we Lwowie przybył pierwszy Kiczek w czasie 3 godz. 17 min. 45 sek., 2) Szczotka (Pogoń) 3 g. 28 m. 30 s., 3) Dreher (RKS) 3:29.46, 4) Tropaczyński (LTKiM) 3:30.15, 5) Burghardt (Pogoń) 3:32.

Odpowiedzi redakcji

P. J. Dabr., Brześć. Za propozycję dziękujemy, lecz nie skorzystamy z niej.

P. Iz. Schin., Lwów. W zasadzie zgoda, lecz musimy mieć próbki korespondencji, potem podamy warunki.

P. W. Paul., Wałdowo. Listy można nadsyłać do naszej redakcji. Kossok kończy swój okres bezczynności w lutym 1933 r. Być może jednak zagra już w reprezentacji Polski 2-go października.

Zw. Strzelecki, Grodno. Pismo nasze jest najtańszem tego rodzaju wydawnictwem przeto ulg w prenumeracie nie udzielamy.

P.P. Cygański i Semma, Poznań. Zdjęcia takie dostarczały ajencje zagraniczne lub specjalni wysłannicy z Ameryki. W Europie obecnie zapewne ich dostać już nie można.

P. K. Rutk., Toruń. Do tej pory uchwała taka nie zapadła i zdaje się, że odpowiedni wniosek wogóle nie wpłynał do W. G. i D.

P. L. St., Warszawa. Już pierwszy dzień meczu w Pradze wykazał dobitnie, jak trudno jest zgadywać wyniki takich spotkań. Zgadł Pan tylko miejsce nasze w rzucie kulą — i nic więcej!

Powrót zdetronizowanego mistrza

Cochet w Paryżu

Powrót zdetronizowanego mistrza do Paryża.

Kto zna Paryż ten wie, iż z dworca St. Lazare można łatwo wyjść niepostrzeżenie bocznym wyjściem. Zrobił tak Cochet, powracający z Ameryki. Szczęśliwie zdołał ujść przed okiem dziennikarzy i dopiero na ulicy został dopędzony przez reporterów żądnych wywiadów.

Do Cocheta niepodobna podejść, jest on ściśle otoczony przez roje redaktorów i przyjaciół, ale dziennikarze francuscy są solidarni. Każde podchwycone słowo ex-mistrza jest podawane sąsiadowi, tak, aby nikt nie stracił watka rozmowy.

— Przegrałem z Vinesem zasłużenie, lecz jest jedno „ale"... Moje półfinałowe spotkanie z Allisonem wyznaczono tak późno, bo dopiero na g. 5-tą p.p., że o g. 8 i pół późnym wieczorem musieliśmy je przerwać z powodu ciemności. Dokończenie meczu w dzień finału niezbyt dodatnio odbiło sie na moich nerwach. Oczywiście nie twierdzę, że gdyby to nie miało miejsca, mój ostateczny rezultat z Vinesem uległby zmianie.

Jeśli chodzi o doubla to wraz z Bernardem, który grał b. dobrze, byliśmy blizcy wygrania, mając meczową piłkę. Niestety Bernard osłabł pod koniec meczu i stracił decydującą piłkę posyłając ją na aut, o centymetry.

Korty w Forestblill są b. złe; to parodja placów trawiastych, przez zieloność przeświecają łysiny. W sędziowaniu popełniano sporo omyłek, krzywdząc jednak wszystkich graczy proporcjonalnie.

Z graczy amerykańskich stawiam najwyżej Allisona przed Sutterem. Pozatem Ameryka ma prawdziwą gwiazdę — to 16-letni Parker.

— Cóż to za talent, mówi z prawdziwym entuzjazmem Cochet. O Parkerze w przyszłym roku napewno wiele usłyszymy.

Ex mistrz wsiada do auta z uśmiechem na ustach, mamy jednak wrażenie, że żal mu pierwszej młodości, która już nigdy nie wróci.

Big.

:::*:::

Vines pokonany został w półfinale mistrzostw Pacyfiku przez J. Satoh 6:4, 6:4.

Tilden nie zdobył ani jednego seta w walce z Francuzem Plaa, przegrywając w Berlinie 0:6, 5:7, 6:8. W trzecim secie Amerykanin miał 4 setowe piłki.

Brugnon odniósł duży sukces podczas meczu Włochy — Francja 2:10, bijąc Palmieriego 6:0, 6:0, 6:2.

Turniej zawodowych tennisistów zgromadził 40 najlepszych rakiet świata. W ćwierćfinałach świetną formą błysnął Nüsslein (Niemcy), wygrywając po ładnej grze z Barnesem (USA) 4:6, 6:1, 6:2, 6:0. Tilden (USA) nie oddał żadnego seta Ramillonowi (Francja) 6:4, 8:6, 6:4. Plaa (Francja) rozprawił się z Najuchem (Niemcy), grającym poniżej zwykłego poziomu 6:2, 6:2, 6:0, wreszcie Burke (Anglja) wygrał z Messerschnidtem (Niemcy) 6:4, 6:4, 6:4. Czwórka finalistów gra systemem punktowym, t.j. każdy z każdym.

Harry Wills, zwany czarną panterą ringów amerykańskich, po dłuższym odpoczynku staje znów do walki. Przeciwnikiem słynnego kiedyś murzyna ma być drugi „fenomem" czasów obecnych Primo Carnera.

Al. Brown znokautował w drugiej rundzie, w Toronto, swego najgroźniejszego rywala — Francuza Pladnera.

Niedziela w Łodzi

ŁÓDŹ. 25.9. — Tel. wł. — Na szosie Pabianice — Łask — Wadlew—Wola Kamocka (100 klm.) odbył się wyścig szosowy o mistrz. żydowskich klubów Polski przy nadspodziewanym udziale zawodników z całego kraju. Do biegu staneło 21 zawodników. Zwyciężył Krakowski (Makabi—Sosnowiec), który przebył trase w 3 g. 49 minut 33 sek. wyprzedzając o blisko 4 klm. drugiego Ruttermanna (Makabi—W-wa), 3) Sachs (Barkochba—Łódź), 3) Margulies (Makabi — Kalisz), 5) Mandelbaum (Hakoah — Łódź). Bieg ukończyło 15-tu zawodników. Drużynowe zwycięstwo odniosła Barkochba z Łodzi. Bieg na dystansie 30 klm. wygrał Schlesinger (Łódź) w czasie 1 godz. przed Karo (Makabi—Kalisz). Luksemburgiem i Neufeldem (Hakoah, Łódź).

ŁÓDŹ. 25.9. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim o robotnicze mistrz. Polski pomiędzy Widzewem a Zniczem z Pruszkowa odniosła zwycięstwo drużyna łódzka w stosunku 5:0 (4:93). Bramki dla łodzian zdobyli: Augustyniak dwie, Rothe, Jaskółka i Głogowski z rzutu karnego. W meczu o wejście do klasy A. Makabi pokonała kaliską Prosnę w stosunku 5:3

Serca polskie w Ameryce

stały otworem przed naszą ekspedycją olimpijską

Na „Pulaskim", 5 września 1932.

Ekspedycja olimpijska do Los Angeles doszła do skutku przedewszystkiem dzięki pomocy finansowej polonji amerykańskiej.

Nie wiem, czy „Przegląd" podawał już rezultaty akcji finansowej Komitetu Olimpijskiego. Ponieważ jeszcze nie wszystkie końce sieci tkwią w rękach skarbnika P. K. Ol., mówmy o tych rzeczach z należną ostrożnością i zachowajmy właściwy dla cennego pieniądza dystans.

W każdym razie starania Polskiego Komitetu Olimpijskiego nie wszedzie znalazły należyty oddźwięk i zrozumienie. Potakiwano głowami, przyznawano na kredyt słuszność wszystkim wywodom przedstawicieli Komitetu, ale kiedy chodziło o rozwiązanie mieszka — rozkładano bezradnie ręce i dotowano ekspedycję olimpijską dobrem słowem i czułem pożegnaniem, a nie brzęczącym pieniądzem.

Źle się więc wyraziłem: oddźwięk i zrozumienie było wszędzie, ale pieniędzy nie przybywało. Wszelkie kołatania u sfer rządowych spełzały na niczem. PUWF — zdawałoby się żywotnie zainteresowany w wysłaniu ekspedycji do Los Angeles — pokazywał budżet, w którym każda suma miała już swój przydział i z którego „niestety, nic dać nie możemy".

Zanosiło się na to, że wszystkie koszta wyprawy olimpijskiej zostaną nagle i niespodziewanie przerzucone na społeczeństwo. Że cały fundusz olimpijski składać się będzie z wdowiego grosza młodzieży sportowej ze składek prywatnych, dochodu z imprez okolicznościowych i t. d... Zanosiło się na to, że do Los Angeles nie pojedzie więcej, jak 10-ciu zawodników. Nie dlatego, żeby nie warto było więcej wysyłać, ale ze względu na brak funduszów.

Z rozpaczliwego położenia wyratowała nas decyzja polskich organizacyj w Ameryce. Niewiadomo już dziś dokładnie za czyja to stało się sprawą, że sejm Związku Narodowego Polskiego wyasygnował 5.000 dolarów, sejm Zjednoczenia Polskiego Rzymsko - Katolickiego 2.000 dolarów, a Związek Polek 500 dolarów. Pozatem za pośrednictwem dzienników i dzięki inicjatywie prywatnej (dr. Kalisz ze Związku polskich lekarzy i dentystów w Ameryce) zebrano jeszcze około 1.000 dolarów.

Razem uzbierała się piękna summa około 75.000 złotych. To już była baza operacyjna, teraz można już było snuć marzenia o podboju Kalifornji...

W ostatniej chwili ruszyło również sumienie PUWF. Nie zabardzo, nie zawiele — ale 20.000 złotych kapnęło do ogólnej kasy.

W miarę zbliżania się terminu Olimpjady sprawy finansowe zaczęły wkraczać na realne tory. W Ameryce dokonał się jeden z niewielu cudów zgody: Związek Narodowy Polski utworzył wspólnie ze Zjednoczeniem o długiej nazwie specjalne ciało, które zostało nazwane ze względu na swą siedzibę Chicagowskim Komitetem Międzyorganizacyjnym do spraw Olimpjady.

W ten sposób na terenie Ameryki działały w chwili naszego przyjazdu dwa odrębne komitety olimpijskie: jeden w Los Angeles i drugi w Chicago. Pierwszy stał blisko wielkiego ołtarza Igrzysk, ale nie miał żadnych pieniędzy (w Los Angeles niema więcej, niż 600 Polaków), drugi miał już wyasygnowane pieniądze, ale nie wiedział, jak je użyć.

Przez cały czas Olimjady toczyła się zawzięta walka między przedstawicielami tych komitetów. Chicago wreszcie zdecydowało się wysłać własnego komisarza do Los Angeles (dr. Kalisza), który miał pokrywać koszta pobytu drużyny, wobec czego komitet w Los Angeles został zdegradowany do roli czynnika wykonawczego.

Przyznać trzeba, że ciągła walka podjazdowa między Chicago a Los Angeles z jednej strony, i Zjednoczeniem a Związkiem z drugiej była najprzykrzejszą stroną serdecznej gościny organizacyj polskich w Ameryce.

Wystarczyło drobne uchybienie w stosunku do któregoś z miejscowych dygnitarzy, aby zniszczyć całe porozumienie, rozbić komitety i kto wie? — może nawet zachwiać funduszami olimpijskiemi.

Z trudności tych udało się wybrnąć kierownikowi ekspedycji obronną ręką. Po długich rokowaniach udało się namówić Komitet Chicagoski do zapłacenia całości wydatków drużyny (bez gen. Rouppert, dr. Bartenbacha, konsula Hulanickiego i dziennikarzy) przez okres pobytu ekspedycji na ziemi amerykańskiej. Koszta przejazdu morzem wzięła na siebie Warszawa.

Kończmy te buchalterję, która jest nudna, jak wszystkie rzeczy pouczające. Wystarczy jeśli obliczenie to zamkniemy prawidłowym bilansem, t. j. stwierdzimy, że wszystkie pieniądze amerykańskie zostały wydane w dniu powrotu do Nowego Jorku, tak, że w ostatnich kilku dniach wydatki pokrywane były z funduszów Komitetu Olimpijskiego w Warszawie.

To wzięliśmy od polonji.

A cośmy jej dali?

W drodze powrotnej odwiedziliśmy sześć ośrodków polskości. Zatrzymywaliśmy się po kilka godzin (Kansas City) lub po kilka dni (Chicago, New York), zgodnie z ustalonym zgóry planem podróży.

Program pobytu niegdzie nie zmieniał się: zawsze było przyjęcie, zawsze 10 — 15 mów, potem prezentacja zawodników — i odjazd do następnego miasta.

O wartości propagandowej podobnej podróży można sądzić z olbrzymich tłumów, które witały nas w każdem mieście. W Filadelfii przeciągnęliśmy w samochodach przez wszystkie polskie dzielnice, a w pewnej odległości od polskiego klubu oczekiwała nas orkiestra ubrana w biało - czerwone ornaty i dwie nadobne panny w strojach miss USA i miss Polonia. Panienki zaanektowały między siebie „Kusego" i ukoronowały czoło pochodu, posuwającego się wśród takich mas Polaków, jakby przyjęcie miało miejsce w Warszawie.

— Panowie! Nasi bogowie olimpijscy! — mówił do nas miejscowy ksiądz na bankiecie. Nie macie pojęcia, coście zrobili dla utrzymania polskości w Ameryce. Wasz przyjazd dokonał więcej, niż lata żmudnego przekonywania i perswazji. Nasza młodzież, która czyta gazety od kolumny sportowej, przekonała się teraz, że Polska nie jest państwem drugiego rzędu, że nie potrzebuje się wstydzić swego pochodzenia, że Polacy potrafią w sporcie samym Amerykanom skórę złoić... Jesteśmy tu na straconej placówce. W drugiem, trzeciem pokoleniu nasza młodzież nie mówi już po polsku i przestaje się interesować ojczyzną. Walczymy o zachowanie wiary, walczymy o zachowanie mowy ojczystej, ale z każdym rokiem idzie nam ciężej i ciężej. A tu taki niespodziewany sukurs... Niechże Wam... i t. d.

W takim duchu i podobnym sensie były utrzymane mowy w całych Stanach.

W Los Angeles jeden z prezesów polskich opowiadał mi, że od lat 40 t. j. od czasu, kiedy on przybył do Kalifornji, poraz pierwszy amerykańska gazeta zamieściła słowo Poland w tytule — kiedy wioślarze czwórki i dwójki bez sternika wygrali swoje przedbiegi. 40 lat trzeba było czekać na te okazję!...

Szczupła kolonja polska w Los Angeles, oddalona o tysiące kilometrów od wschodnich ośrodków polskości, wygrała najwięcej na naszym pobycie. W czasie przejażdżek samochodowych, wyjazdów na treningi, codziennych rozmów w Olympic Village — Polacy nauczyli się... mówić po polsku. Bo było już z tem bardzo źle i z niejednym tamtejszym Polakiem trzeba było gadać po angielsku, bo swego języka nie rozumiał.

W Kalifornji dowiedziano się wreszcie czegoś o Polsce. Poland tam była nieznana, już więcej się słyszało o Polonii. Statystyka wykazała, że 5 dzienników miejscowych więcej razy napisało słowo Polska w ciągu tych trzech tygodni, niż przedtem w ciągu 13-tu lat...

To już coś znaczy.

Zresztą o wrażeniu, jakie ekspedycja wywarła na Polakach amerykańskich świadczy projekt Komitetu w Los Angeles założenia żelaznej kasy olimpijskiej, która zajmie się zbiórką funduszów na przygotowanie i wysłanie polskiej reprezentacji na przyszłe Olimpjady. Inicjatorzy wyszli z założenia, że każda Olimpjada jest tak poważnym terenem propagandowym, iż w interesie polskości leży wysyłanie jaknajsilniejszych drużyn.

Pp. Grabowski i Miller zwrócili się do mnie o naszkicowanie podobnego memorjału do Związku Narodowego Polskiego, jako organizacji najbogatszej i najbardziej wpływowej. Zrobiłem to bardzo chętnie, mimo że w głębi duszy nie wierzę w powodzenie tych projektów, ponieważ co Los Angeles wymyśli — to napewno Chicago ze względów konkurencyjnych zburzy.

W ten sposób miniona ekspedycja olimpijska nie kosztowała zbyt wiele pieniędzy Polski Komitet Olimpijski. Drużyna bawiła w gościnie u rodaków amerykańskich i dług wdzięczności spłaciła natychmiast, jeszcze przed odjazdem ze Stanów. Żadnych zobowiązań, ani weksli w Ameryce nie zostawiamy.

W tej chwili przypomniały mi się pełne swoistego uroku sceny z tournee hokeistów po Ameryce, więc dla uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień i niepotrzebnych pytań oświadczam zgóry, że nikt nigdy po żadnem zwycięstwie nie częstował dolarami naszych zawodników.

Częstowano nas wszędzie kanadyjską wódką, za którą przepadają abstynenci amerykańscy, ale że wódka okazała się silna i gorzka, chłopcy odmawiali „z zasady". Myślę, że czekali na staropolską „białą główkę" — w kraju.

Jan Erdman

Dwie niespodzianki ligowe

Legja - 22 p.p. 1:1

SIEDLCE, 25.9. — Tel. wł. — 22 p. p. — **Legja 1:1 (1:1). Bramkę dla Legji: Martyna, dla 22-go Gwoździński. Sędziował dr. Lustgarten.** Widzów 3.000. 22 p. p.: Koszowski; Pawlak, Gwoździński; Czaika, Sroczyński, Jakubowski; Świetosławski, Biegański, Bilewicz, Rusinek, Marcinkowski. Legja: Głowacki; Martyna, Ziemian; Szaller, Cebulak, Latusiński; Wypijewski, Przeździecki, Nawrot, Skrzypczak, Rajdek.

22-gi po ostatnich porażkach, będąc zagrożony spadkiem do klasy A, grał bardzo ofiarnie i nie był gorszy od rutynowanej Legji. W drużynie gości na pierwszy plan wybijała się obrona, przyczem Martyna był zawsze niezawodny. Ziemian trochę słabszy. Głowacki bardzo przytomny, daleki strzał Gwoździńskiego z 40 mtr. mógł coprawda obronić. W pomocy wyróżniał się Cebulak, Szaller grał więcej defensywnie. Latusiński nie czuł się tam zbyt dobrze. W ataku najlepszy Nawrot i debiutant Skrzypczak. Wypijewski z Przeździeckim słabsi.

W drużynie 22-go Koszowski nadal niepewny. Pawlak z Gwoździńskim tworzyli zaporę nie do przebicia. W pomocy bardzo dobrze wypadł stary weteran Czaika. Sroczyński zaszachował trójkę Legji. Jakubowski ogromnie dawał się we znaki Wypijewskiemu. Atak — to Rusinek. Gracz ten był wszedzie, harował za cały atak. Bilewicz powoli przychodzi do formy, lecz jeszcze jest słaby. Świetosławski nie będąc zatrudniony piłkami przez Biegańskiego był bezrobotny. Biegański z Marcinkowskim najsłabsi.

Grę rozpoczyna Legja. Drużyny badają się wzajemnie, akcje są błyskawiczne. W 16-ej minucie groźny strzał Rusinka przytomnie broni Głowacki. 22-gi jest stroną atakującą. W 11-ej minucie Pawlak dotknął piłkę ręką. Karnego po trzykrotnem strzelaniu egzekwuje pewnie tank Legji, Martyna. Legja prowadzi 1:0. Po utracie bramki 22-gi jest nadal stroną atakującą, lecz wszelkie zakusy napastnika rozbija obrona Legji, lub broni szczęśliwie Głowacki. W 22-ej minucie 22-gi wyrównuje. Wolnego z połowy boiska strzela Gwoździński. Piłka idzie górą i grzeznie w siatce. Radość widowni nie ma granic. Legja momentalnie rewanżuje się wypadem pod bramkę 22-go.

Po przerwie parę minut gry otwartej. W 6-ej minucie udaje się Rajdkowi pierwszy wypad. Koszowski broni na korner. Gra przeważnie toczy się po stronie Legji. Zmian w wyniku niema żadnych. Pod koniec ofensywa Legji, która dąży do zwycięstwa, pod bramką 22-go poczyna być gorąco. Widownia zaczyna przeżywać chwile grozy. Nareszcie 22-gi oswobadza się z nacisku i w 44-ej minucie uzyskuje korner. Po gwizdku końcowym publiczność wtargnęła na boisko, chcąc wynieść na rękach świetnie sędziującego dr. Lustgartena.

Ł.K.S. - Pogoń 3:0

ŁÓDŹ, 25.9. — Tel. wł. — **ŁKS—Pogoń 3:0 (1:0). Bramki: Król, Herbstreich i Sowiak. Sędziował p. Brzeziński z Poznania.**

ŁKS: Mila; Karasiak, Gałecki; Pegza, Welnic, Jańczyk; Durka, Herbstreich, Tadeusiewicz, Sowiak, Król. Pogoń: Albański; Kucharski, Jeżewski; Hanin, Kuchar, Deutschmann; Motylewski, Zimny, Zimmer, Matjas, Łagodny.

ŁKS odniósł nad pretendentem do tytułu mistrza Ligi bezapelacyjne zwycięstwo, któreby właściwie mogło wypaść o wiele okazalej, gdyby nie fenomenalna wprost gra Albańskiego w bramce. Co się tyczy innych graczy Pogoni, stwierdzić trzeba, że nawet tak renomowani gracze, jak Matias, Zimmer, czy Hanin zawiedli zupełnie. Nic też dziwnego, że ŁKS siedział przez 75 minut pod bramką gości i walczył jedynie z Albańskim. Przedewszystkiem beznadziejni byli obrońcy. Szczególnie słaby był Kucharski, który zawinił dwie bramki. Pomoc, wybitnie defensywna, wyróżniała się tylko pracowitością. W ataku, w którym brakło Niechciała, najlepszy stosunkowo był Zimny.

ŁKS zaprezentował się z jak najlepszej strony. Wykazał ogromną ambicję, doskonały ciąg na bramkę i świetną dyspozycję strzałową. Najgroźniej jednak przedstawiała się linja obrony, która w zupełności unieszkodliwiła nieliczne ataki gości. Mila b. dobry, lecz daleko mniej efektowny, niż Albański. Pomoc spełniła swoje zadanie w 100 proc. Asem tej linji był Jańczyk, który robił z Motylewskim co tylko chciał. Atak był świetnie usposobiony. Podnieść należy wybitną poprawę formy, Herbstreicha i Tadeusiewicza oraz doskonałe strzały Króla i Durki.

Od początku gry ŁKS ma przewagę i siedzi formalnie na polu karnem gości. Trudno wprost opisać wszystkie ciekawsze sytuacje podbramkowe Pogoni. Strzały sypią się, jak z rogu obfitości. Albański ma raz po raz okazję do wyróżnienia się. W 30-ej min. Kucharski zawinia rzut karny, dotykając piłki ręką. Z jedenastki strzela Durka w słupek. ŁKS dalej gniecie, uzyskuje jednak tylko rogi. Dopiero w 34-ej min. Król po niefortunnym wykopie Kuchara strzela wolejem pierwszą bramkę.

Po przerwie Albański świetnie paruje wolny Durki, lecz w 10 minut później musi puścić strzał Herbstreicha. W 40-ej min. Sowiak pięknym strzałem ustanawia wynik dnia.

Przebieg zawodów był wyjątkowo emocjonujący, mecz należał do najładniejszych w tym sezonie. Sędzia p. Brzeziński dobry.

Przed meczem kierownictwo ŁKS-u wręczyło bukiet kwiatów Kucharowi. Gałeckiemu zaś złożyło powinszowania z okazji 300-nego meczu. Publiczności 5.000.

Kępno. W meczu o wejście do kl. B miejscowy Sokół pokonał Sokół (środka) z Poznania 6:1.

Po raz 3-ci mistrzem

AZS Poznań wygrywa turniej koszykówki

Finał mistrzostw Polski w męskiej koszykówce, rozegrany w Warszawie, po raz trzeci z rzędu zakończył się zdobyciem tego zaszczytnego tytułu przez znakomitą drużynę poznańskiego AZS-u.

AZS w Warszawie zaimponował pod każdym względem. Przybył z pełną dziesiątką graczy (dwie drużyny!) już w sobotę, mimo, że oba spotkania miał wyznaczone na niedzielę. Na miejscu rozgrywek odbył bardzo solidny trening, na którym zawodnicy zapoznali się z właściwościami terenu. Duch w drużynie panował nadzwyczajny. Choć Poznaniacy byli w tej niekorzystnej sytuacji, że grali oba swe mecze jednego dnia, mimo to wyszli z tej ciężkiej próby obronną ręką, wykazali tak bajeczną formę fizyczną, taką szaloną ambicję i wolę zwycięstwa, że na nic się nie zdały zaciekłe ataki Cracovii i Polonii.

Siłą fizyczną ustępowali Cracovii, ale bili ją na głowę techniką, przedewszystkiem niezawodnością strzałów, oraz kombinacjami.

Od graczy Polonii mniej byli zwrotni, nie potrafili tak zwodzić ciałem, ale przewyższali ich siłą swego morale, nieustępliwością, niezniechęcaniem się w żadnej okazji, i zdobywali kosze w sytuacjach niemal beznadziejnych.

Ostoją drużyny byli: fenomenalny Czaplicki w ataku, Kasprzak w obronie i niezawodny egzekutor koszyka — Śmigaj.

Drugie miejsce zajęła po raz czwarty z rzędu Polonia stołeczna, chroniczny wicemistrz. Do rozgrywek przystąpiła niezbyt przygotowana, bo aż z trzema graczami, którzy tylko na te zawody zostali zwolnieni z podchorażówki zambrowskiej. Spadek formy widoczny był zwłaszcza na Czyżykowskim i Tomczyku. Wogóle u całej drużyny zaznaczał się brak wykończenia, tego ostatecznego dociągnięcia posunięć poszczególnych graczy, a już przedewszystkiem szwankowały strzały.

Jak i lat poprzednich na trzeciem miejscu uplasowała się Cracovia. W rozgrywkach brała udział bez swego asa atutowego — Kuby Lubowieckiego. Pozatem i ona nie była u szczytu formy, i u niej widać było brak ostatecznego oszlifowania akcyi.

Mecz sobotni zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Polonii 30:18 (18:5) nad Cracovią.

W niedzielę rano Cracovia poniosła drugą porażkę 19:31, od AZS-u.

Spotkanie finałowe było bardzo emocjonujące. AZS od samego początku podyktował wściekłe tempo i uzyskał dużą przewagę cyfrową nad Polonią, prowadząc do przerwy 21:9! Po przerwie Polonia grubo lepsza, lepiej kombinując, dużo atakuje i gdyby nie kiepskie strzały mogłaby wyrównać. Wynik ogólny 35:24 dla AZS-u. Najwięcej punktów zdobyli: Śmigaj 13 i Paluch 10 dla AZS, zaś Gregołajtys 8, Kapałka I i Czyżykowski po 6 dla Polonii. Trudną rolę sędziego pełnił p. Olszewski, niebardzo panując nad temperamentami graczy.

Telefonem z kraju

KRAKÓW, 25.9. — Tel. wł. — W sobotę i niedzielę odbyły się na torze kolarskim Cracovii zawody motocyklowe o puhar prezydenta miasta Krakowa, który zdobył w pięknej formie Gębala (Kraków) na Arielu, po zaciętej walce z Kotwą, również na Arielu. Aksman na Nortonie, który w pełnym gazie spadł z wirażu, nie panując podczas całego biegu nad motorem, wykazał silne zdenerwowanie.

KRAKÓW, 25.9. — Tel. wł. — Podgórze — Makabi 1:2 (1:0). Pewne i zasłużone zwycięstwo biało-niebieskich nad finalistą rozgrywek o wejście do ligi. Bramki zdobyli Purys i Lieberman, dla Podgórza Kret. Olsza — Unja 3:0. Zawody o wejście do klasy A.

KATOWICE, 25.9. — Tel. wł. — W niedzielę odbyło się lekkoatletyczne spotkanie pomiędzy zespołami Stadjon Król. Huta — Naprzód Lipiny. Stadjon zwyciężył w stosunku 67:41, występując naturalnie w składzie silnie rezerwowym.

Z meczów piłkarskich należy wymienić sensacyjną porażkę czołowego klubu śląskiej ligi, Amatorskiego Król. Huta, z A-klasową drużyną Silesia Paruszowiec w stosunku 0:3.

W rozgrywce międzyokręgowej o wejście do ligi państwowej rozegrał mistrz Śląska IFC Katowice spotkanie z KS Wartą Zawiercie z wynikiem 5:2 (2:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Wilimowski dwie, Pośpiech, Knapczyk i Herich. Dla pokonanych obydwie Sobieraj. Sędziował p. Schimke.

POZNAŃ, 25.9. — Tel. wł. — O wejście do Ligi. Legja — Gwiazda (Warszawa) 14:0 (8:0). Spotkanie niedzielne było ostatniem spotkaniem Legji i zadecydować miało o zdobyciu mistrzostwa grupy. Legja i ŁTSG miało w tej grupie równą ilość straconych punktów i o zdobyciu mistrzostwa zadecydować miał stosunek bramek. Mimo to wynik 14:0 (!) był największą niespodzianką nawet dla gości, gdyż na wysokości zadania stanął jedynie bramkarz. Sędziował p. Papiś z Ostrowa.

POZNAŃ, 25.9. — Tel. wł. — W niedzielę odbył się w Poznaniu wyścig kolarski dookoła województwa na trasie 233 km. Na starcie stanęło 33 zawodników, bieg ukończyło tylko 15-tu. Wyścig wygrał Skowroński HCP Poznań 9 godz. 39 min. 30 sek., 2) Jankowiak (ŁKS Łódź) 9 godz. 39 min. 35 sek., 3) Król (HCP) 9 godz. 59 min. 30 sek. 4) Szymański (HCP Poznań), 5) Heinich (Sokół Bydgoszcz).

WILNO, 25.9. — Tel. wł. — Mistrzostwa lekko-atletyczne młodzieży szkolnej zgromadziły na starcie rekordową ilość zawodników i tłumy publiczności. Osiągnięto następujące wyniki: 100 mtr. 1) Krause (Szkoła Techniczna) 12 sek. w przedbiegu 11,8, 110 mtr. przez płotki: 1) Kowalski (gimn. Ad. Mick.), 20,6 sek. Bieg 1500 mtr.: 1) Szamecki, (Szkoła Ogrodnicza) 4 min. 35,6 sek. Najładniejsza konkurencja zawodów. Rzut kulą: Fiedoruk (Szkoła Techniczna) 12 mtr. 36 cm.; rzut dyskiem: Żukowski (Gimn. Ad. Mick.) 32 m. 2 cm.; Skok w dal: Krause (Szkoła Techn.) 6 m. 15 cm.; Skok w zwyż: Amelczenko (Gimn. Lelewela) 165 cm. Zawody przerwano z powodu ulewy. W dotychczasowej punktacji prowadzi gimn. Adama Mickiewicza, mając 38 punktów, 2) Gimn. Lelewela 34 punkty, 3) Szkoła Techniczna 33 punkty.

POZNAŃ, 25.9. — Tel. wł. — W sobotę odbył się w Poznaniu finał drużynowego spotkania pięściarskiego o mistrzostwo klasy B okręgu poznańskiego. Warta pokonała w stosunku 12:4 drużynę błękitnych, która zdobyła 4 punkty w wadze muszej i koguciej. W wadze ciężkiej wygrała Warta walkowerem z powodu braku zawodnika. Sędziował na ringu por. Łapiński.

Na terenie stolicy

W poniedziałek, 26-go na stadjonie w Parku Paderewskiego o godz. 16 odbędzie się mecz koszykówki między AZS-em Warszawskim i poznańskim. O godz. 17 te same drużyny rozegrają mecz siatkówki.

Reprezentacja kl. A — Makabi 3:1. Mecz ten rozegrano z okazji dnia W. OZPN na boisku Skry.

Reprezentacja kl. A: Brzostek; Dąbrowski (Skoda), Bazylczuk (P. W. A. T. T.); Masikowski (Skra), Twardo (AZS), Więckowski II (Skra); Bzdak, Wiktorzak, Prosator (Świd), Hyla (AZS), Przeorowski (Marym.).

Makabi: Baumsztyk; Zysman, Frydman; Weicman, Zelcer, Bromberg II; Bluman, Cytrenbaum, Górka III, Ehrenberg, Fajertag.

Sądząc z przebiegu gry zwycięstwo reprezentacji powinno być bardziej przekonywujące. W 30 min. Hyla przestrzeliwuje z trzech metrów do pustej bramki. Po zmianie stron już w 3 min. Prosator uzyskuje głową pierwszą bramkę. W 5 minut później Wiktorzak podwyższa wynik do 2:0, Następuje okres lekkiej przewagi Makabi, która przez Ehrenberga zdobywa honorową bramkę. Pod koniec meczu wskutek nieporozumienia obrońców Makabi Hyla strzela ostatnią bramkę. Sędziował dobrze p. T. Walczak. Publiczności 2.500 osób.

Mecze piłkarskie w Warszawie przyniosły następujące wyniki: Jedyny mecz o mistrzostwo klasy A Warszawy, rozegrany na boisku Skody w niedzielę pomiędzy Warszawianką i gospodarzami, przyniósł wynik remisowy 2:2 (2:0). Skoda była drużyną lepszą we wszystkich linjach i do 50 minuty prowadziła nawet 2:0. Dwa wypady Warszawianki przyniosły jej wyrównanie w 55 i 65 minucie ze strzałów Ruska i Wieczorka. Bramki dla Skody zdobyli Gajcy i Baryła w 2 i 5 minucie. Sędziował poprawnie p. Gingold. Mecz o wejście do kl. A: AKS — PZL 3:2 (2:1). Inne wyniki: Hakoah — Bar Kochba 3:0; Orzeł — Unja 4:3, Czarni — Żass 1:0.

Mecz bokserski Makabi — Bar Kochba, rozegrany w Warszawie w hali gimnastycznej Bar Kochby, zakończył się zwycięstwem Makabi w stosunku 8:6. Makabi wystąpiła bez swych asów: Andersa, Borensztelna i Wysockiego.



ZAWODOWI TENNISIŚCI W BERLINIE
walczyli między sobą o mistrzostwo niezwykle zaciekle. Stoją od lewej: Najuch, Tilden, Nüsslein Burke, Plaa i Barnes.



W DROGĘ DO PRAGI WYRUSZYŁA NASZA REPREZENTACJA W PIĄTEK.
Ostatnie chwile przed odjazdem na dworcu warszawskim.

Po Pradze — Wiedeń

Przed środowem spotkaniem lekkoatletów z Austrjakami

Na proroków przyszły złe czasy i mało kto, po tylu i takich kompromitacjach jakie przeżyły „typowania" w sporcie, zdobędzie się na śmiałość aby połączyć „być może" z „napewno". Dzisiaj stawia się po czasie przyszłym przezorny znak zapytania, którego wielkość można odpowiednio zmieniać.

Jeżeli jednak, pomimo wielu chybień, zawodów i rozczarowań odważam się w meczu lekkoatletycznym Polska — Austrja „postawić typa" i pomimo wszystko zagrać rolę proroka, czynię to tylko dlatego, że jest to w lekkiej atletyce niezmiernie ułatwione i że, według wszelkich logicznych i nawet dość pesymistycznych obliczeń — Polska wygra.

Tak. Ośmielam się opuścić znak zapytania, bo po pierwsze czynią to nawet Austrjacy, a po drugie mówi o tem historja i cyfry.

Austrjacki Związek Lekkoatletyczny ma za sobą coprawda trzydzieści lat życia, ale wzrastał i rozwijał się w cieniu potężnego Związku Futbolowego, który zabierał tej wątłej roślince cały dopływ słońca (pieniędzy), bez którego każdej gałęzi sportu trudno jest rosnąć i kwitnąć.

To też lekka atletyka austrjacka została po dziś dzień uboga materjalnie, bez większego zainteresowania się ze strony wielbiącej futbol publiczności, bez dostatecznych zapomóg państwowych, zdana na łaskę futbolu.

Nie świadczy to bynajmniej, że poziom lekkiej atletyki jest w Austrji niski. W kraju gdzie od dziesiątków lat wychowują dzieci w sporcie, gdzie sport od dziesiątków lat ma prawa obywatelskie i jest punktem zainteresowania mas, w takiej Austrji nie ma dziedziny sportu, której poziom nazwaćby można było niskim.

Trudności, z któremi musi walczyć lekka atletyka austrjacka, powstrzymują jej rozwój, obniżają jej poziom w stosunku do tego jaki osiągnęłaby w normalnych warunkach, ale nie mogą przeszkodzić zwycięstwu nad silną drużyną Szwajcarj, równej walce z południowemi Niemcami i t. d. Może się ona pochlubić takim Rinnerem na 400 mtr. — 48.6, Janauschem w dysku 46.31 mtr. i t. d.

Rinner odpadł na Olimpjadzie dopiero w półfinale, gdy przez 250 mtr. dotrzymywał kroku samemu Eastman'owi. Obecnie w meczu udziału nie weźmie, został bowiem na rok w Ameryce. Mecz z Polską, występ Kusocińskiego i Heljasza, ma być punktem zwrotnym, ma przekonać upartą publiczność do królowej sportów, pokazując całe jej piękno i wartość. Odbędzie się to w nowym stadjonie, razem z oficjalnem przywitaniem olimpijczyków i półgodzinnym meczem teamów A i B przed meczem z Węgrami.

Prezes Związku lekkoatletycznego w obliczu tak ważnego momentu nie zadecydował jeszcze o ostatecznym składzie drużyny. W sobotę i niedzielę urządza mistrzostwa Wiednia i po nich dopiero padnie ostatnie słowo.

Udało mi się jednak — jako pierwszemu dziennikarzowi — wydostać skład już prawie ułożony. Mistrzostwa rozstrzygną jedynie co do wyboru drugich reprezentantów pośród dwu kandydatów.

Skład ten brzmi: 100 mtr.: Lechner; Klein albo Plutner. 400 mtr.: Gudenus; Deutscher (nie napewno). 800 mtr.: Pugl; Weigl albo Kunschik. 3000 mtr.: Leitgeb; Leban. 110 mtr.: Landmayer; Deschka. Skok wdal: Peintner; Bauer albo Juszinsky. Wzwyż: Juszinsky; Bauer. O tyczce: dr. Höller; Broksch. Kula: Janausch; Vetter. Dysk: Janausch; Vetter. Oszczep: Bezwoda; Hollischek. Sztafeta szwedzka: Gudenus. Gotz. Lechner. Klein albo Plutner.

Spróbójmy teraz skonstruować t. zw. „obliczenie papierowe" i w ten sposób postawić horoskop.

Lechner z 10.8 i Klein lub Plutner z 11.0 zawiążą z naszymi walkę, z której b. trudno będzie uratować 1-sze miejsce dla Polski. 10.8 jest ostatnim wynikiem Lechnera; Klein też nie daje się zjeść w kaszy.

Na 400 mtr., według wyników, powinni przyjść „na przeplatanego". Gudenus (50 sek.) za Biniakowskim, Deutsch (51.2) za Millerem.

Puge z 1:58 i pozostali dwaj z 1:59 ustępują tylko w ułamkach sekund naszym. Tu postawiłbym przy horoskopie na naszą korzyść duży znak zapytania.

3000 mtr. biega Kusy tylko „po drodze". Będzie atakował rekord na 2 mile ang. (3216 mtr.). Austrjacy z 9:04 nie powinni być groźni i dla Hartfika.

Mam poważne obawy, iż Landmayer z 15,2 nie da się żadnemu Polakowi, którzy będą musieli się dobrze natężyć, żeby przyjść przed Deschką (15,8).

Peintner (7 mtr.) i Bauer (6.85) znowu niewiele ustępują naszym.

W skoku wwyż jest Pławczyk oczywiście bez konkurencji, także Niemiec góruje nad gospodarzami (po 1.75), ale o niewiele.

Także tyczka powinna do nas należeć niepodzielnie. Höller wyciąga 3.60, Broksch 3.40.

W kuli znów przewidywać należy przeplatankę. Chociaż Kluk może łatwo ulec nawet zupełnie niegroźnemu Wetterow.

Dysk — to zażarta walka o pierw i trzecie miejsce, której wyniku przewidzieć niepodobna. Janausch ma rekord 46.31. Vetter przeszło 42.

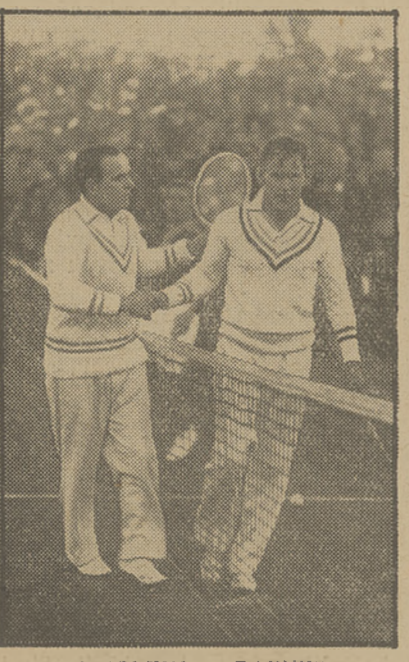
Oszczep — to my! Bezwoda ma 56 mtr., Hollischek 54 mtr.

Sztafetę powinniśmy wygrać. Ale zakładów nie przyjmuję.

Na kruchej podstawie papierowych obliczeń powinniśmy więc wygrać i to dość sporo. Gdy jednak weźmiemy każdą poszczególną konkurencję pod lupę (nie potrzebujemy jej nawet zbyt ciemno zabarwiać), dostrzeżemy, że niemal w każdej konkurencji miejsca nasze są mocno zagrożone, niemal zawsze Polak będzie czuł na karku oddech przeciwnika, niemal zawsze będzie mu Austrjak następował na pięty, niemal stale będzie z siebie musiał dać wszystko, żeby zwyciężyć.

To też wygrać tylko powinniśmy — ale nie musimy.

E. Lejtin.



NUSSLEIM — BARNES
po zwycięstwie Niemca w Berlinie Barnes, zawodowy tennisista amerykański, będzie grał w Warszawie 8 i 9 października.

Echa Makabiady

Rozmowa z red. Lewitanem w Warszawie

W Centrali Zw. Makabi w Warszawie, w czwartek wieczorem spotkałem szefa prasowego I-ej Makabiady w Palestynie, red. Lipę Lewitana.

— Co pana sprowadziło do Polski?— pytam.

— Będąc na Zlocie Sokoła w Pradze Czeskiej, gdzie wysłany zostałem przez prasę palestyńską, wstąpiłem do Polski, państwa — zwycięzcy I-ej Makabiady. Bawię tutaj już dwa miesiące, zwiedziłem szereg miast, wygłaszając referaty o rozwoju sportu w Palestynie.

Ostatnim etapem jest Warszawa, gdzie po zetknięciu się z najwybitniejszymi przedstawicielami sportu polskiego, wracam do Palestyny. Muszę podkreślić, iż dużo w tem był mi pomocny radca Olchowicz z M. S. Z., za co tą drogą składam mu serdeczne podziękowanie.

— Co pan redaktor powie o I-ej Makabiadzie?

— Makabiada w Palestynie dała wielki impuls do pracy młodzieży palestyńskiej. Niektóre gałęzie sportu, które dotychczas stały w Palestynie na niskim poziomie, dzięki silnej konkurencji w Tel Aviv szalenie się podniosły.

— Reprezentacja Polski, która zdobyła pierwsze miejsce, wyróżniała się wzorową organizacją. Była ona reprezentowana prawie we wszystkich gałęziach sportu, to też w sumie osiągnęła sukces zasłużony.

— Obecnie Palestyna żyje już pod znakiem II-ej Makabjady, która odbędzie się w roku 1935 w Tel - Avivie.

— Czynione są już w tym celu wstępne przygotowania. Stadjon, na którym odbyły się I Igrzyska Żydowskie, będzie powiększony, aby mógł zmieścić więcej publiczności.

— Przypatrując się obecnie intensywnej pracy Zw. Makabi w Polsce, wierzę, iż Polska zdoła za trzy lata utrzymać zdobyty prymat wśród sportowców żydowskich całego świata.

Mieczysław Aleksandrowicz.

Turniej piłkarski państw bałtyckich rozegrany w Rydze wygrała Łotwa bijąc Litwę 5:1, a Estonję 2:1. Mecz Łotwa — Estonja był tak brutalny, że czteru graczy odwieziono do szpitala.

Pływacy jugosłowiańscy są w bardzo dobrej formie . Na mityngu w Raguzie osiągnęli oni następujące wyniki: 50 i 100 m. — Matic 26.6 i 1:02. 2. 2) Ciganowic 28,2 i 1:03.2. 400 mtr.. Dubniak 5.39,8. 4 x 200 10:09.8. w meczu piłki wodnej Ragula dwukrotnie pokonała Wiedeń 3:1.

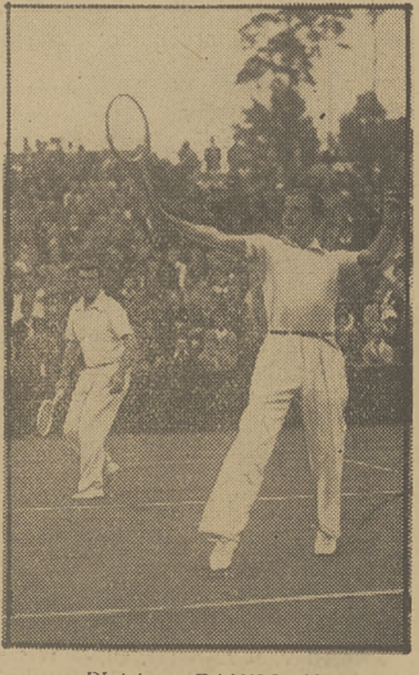
Mistrzostwa pływackie Grecji wykazały ogromną poprawę formy zawodników.

Panowie: 100 mtr. Nakellis 1:06,5 (Rek.): 400 mtr. Prowatopulos 5:41,7 (R); 1500 mtr. Prowatopulos 23:29,2: 200 mtr. st. klasa Kurachanis 3:12,7 (R); nawznak 100 mtr. Mallidis 1:21,8 (R): szafety 4 x 100 mtr. „Olimpiakos" 6:36,1 (R): 4 x 200 mtr. „Olimpiakos 11:00.9.

Panie: styl dow. 100 mtr. Wella 1:32,2; 100 mtr. st. klas. Konstantinidi 2:09.7 (R).



10 LAT POMORSKIEGO ZW. PIŁKI NOŻNEJ
obchodzone będzie w Grudziądzu dn. 2.X. Oto obecny zarząd: (siedzą od lewej) Michalik St. (sekretarz), B. Golz, Z. Kochański (prezes), por. Brzeziński (stoją od lewej) chor. Cichaczewski, Ant. Świątkowski (kronikarz), M. Sokołowski (skarbnik) i prof. Guziński.



PLAA — RAMILLON
w turnieju zawodowych tennisistów w Berlinie. Para francuskich doublistów jest faworytką do 1-ej nagrody.



DRUŻYNA PIĘŚCIARZY WŁOSKICH
po szczęśliwie zremisowanym meczu w Poznaniu.



NASZA REPREZENTACYJNA ÓSEMKA
otworzyła sezon międzynarodowy meczem bokserskim z Włochami.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0.40.
Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.
REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI